Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VI. Nr 20 (1363) wtorek, 24. I. 1956 r. Cena 20 gr

GRUPY PRODUCENTÓW KUKURYDZY

organizują chłopi na Białostocczyźnie

W ubiegłym roku chłopi naszego województwa po raz pierwszy przystąpili do uprawy kukurydzy. Wielu z nich nie miało przekonania do tej cennej rośliny. Toteż najczęściej siali kukurydzę „na próbę" w ogródkach przydomowych, bądź też na małych działkach w polu. Jednak plony, jakie uzyskali przekonały ich naocznie, że kukurydzę warto i należy uprawiać.

Wielu chłopów uzyskało wysoką wydajność zielonej masy kukurydzy i kolb kukurydzianych, sporządzając z nich kiszonki dla bydła i trzody na okres zimowy.

Nic więc dziwnego, że obecnie zainteresowanie uprawą kukurydzy wśród chłopów indywidualnych i spółdzielców naszego województwa poważnie wzrosło. O popularności, jaką zdobyła sobie kukurydza na Białostocczyźnie, świadczy fakt, że chłopi coraz liczniej tworzą grupy producentów kukurydzy. Członkowie takich grup wybierają spośród siebie przewodniczącego, który załatwia formalności związane z zakupem nasion kukurydzy, nawozów sztucznych itp.

Najwięcej grup producentów kukurydzy powstało dotychczas w powiecie suwalskim. W trakcie zajęć szkolenia rolniczego chłopi w powiecie suwalskim zorganizowali już 52 grupy producentów.

*

Przypominamy, że zamówienia na nasiona należy składać za pośrednictwem agronomów rejonowych do gminnych spółdzielni do dnia 1 lutego.

BUDOWNICZOWIE BIAŁEGOSTOKU

dyskutują nad 5-latką

Na budowie białostockiego Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego załogi dyskutują nad 5-latką. Ostatnio zebrania odbyły się na budowie domu mieszkalnego 33/178-215 oraz w Bazie Transportu ZBM.

Murarz, **Jan Polaniuk**, zwrócił uwagę, że często robotę murarzy niszczą robotnicy zakładający instalacje elektryczne czy centralnego ogrzewania. — „Dlatego należy — mówił Polaniuk — instalacje wykonywać jeszcze przed przystąpieniem murarzy do pracy".

Mieczysław Piekarski zwrócił uwagę na to, że między Bazą Sprzętu a budowami nie ma należytej współpracy. Często w ostatniej chwili powiadamia się kierownika budowy o terminie wymiany sprzętu operatorskiego, co powoduje niepotrzebne przestoje.

W Bazie Transportu

Baza Transportu ZBM plan przewozowy ostatniego roku 6-latki wykonała: w tonach 127 proc., w tono-kilometrach — 132 proc. Ale to wcale nie znaczy, że w naszym transporcie budowlanym wszystko układa się już dobrze. Najlepiej wykazało to ostatnie zebranie pracowników Bazy Transportu ZBM. Mówili oni, że często jeszcze nie jest w pełni wykorzystana zdolność przewozowa pojazdów, wozacy wpisują sobie do karty roboczej niezgodny ze stanem faktycznym tonaż, niedostateczna jest dyscyplina pracy kierowców.

Bardzo często zdarzają się jeszcze wypadki niszczenia

●● *Ciąg dalszy na str 2*

Wiśniewski drugi

na XI etapie „Tour d'Egypte"

KAIR. — XI tap Wyścigu Dookoła Egiptu, rozegrany na trasie Tanta — Ismailia (142 km), przyniósł indywidualne zwycięstwo Duńczykowi Retvig, który przybył na metę przed Wiśniewskim i Malitzem (NRD). Wszyscy trzej kolarze uzyskali jednakowy wynik 4.21.18.

W XI etapie drużyna polska zajęła II miejsce. W klasyfikacji drużynowej po XI etapach Polacy zajmują nadal 2 miejsce.

Eden wyjeżdża do USA

na konferencję z Eisenhowerem

LONDYN. — Dnia 24 bm. premier W. Brytanii Eden wyjeżdża z Londynu do Waszyngtonu, by spotkać się z prezydentem Stanów Zjednoczonych Eisenhowerem. Eden przebywać będzie w USA do 3 lutego. Przeprowadzi on szereg rozmów z Eisenhowerem oraz innymi politykami amerykańskimi.

Komentarze prasy zachodniej podkreślają, że niepewność, czy prezydent Eisenhower będzie ponownie kandydował, sprawia, iż powodzenie konferencji waszyngtońskiej stoi pod znakiem zapytania. Wobec bliskości wyborów w USA trudno będzie również powziąć decyzję co do problemów Bliskiego i Dalekiego Wschodu, które stanowić mają główny temat rozmów.

Ostatnie WIADOMOŚCI

MOSKWA

23 bm. przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłow przyjął posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Abisynii w ZSRR, Zallaka, który wręczył K. J. Woroszyłowowi odręczny list cesarza Abisynii Haile Selassie.

OSLO

W 23 miastach i portach norweskich wybuchł strajk robotników transportowych i dokerów. W strajku bierze udział około 24.000 osób. Strajkujący domagają się poprawy warunków bytu i pracy.

DELHI

23 bm. w rezydencji premiera Nehru w Delhi odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Hinduskiej Partii Kongresowej. Na posiedzeniu zatwierdzono tekst rezolucji o sytuacji, jaka wynikła w kraju w związku z uchwałą o reorganizacji stanów. Rezolucja ta stanowi odezwę do narodu, by podporządkował się decyzji rządu.

LONDYN

Dnia 23 bm. zmarł w Londynie w wieku lat 62 znany reżyser filmowy Aleksander Korda. Był on twórcą wielu filmów historycznych m. in. „Życie prywatne Henryka VIII" i „Ryszard III".

24 godziny w kolejce

czekali melomani i... spekulanci

aby nabyć bilety na „Porgy and Bess"

WARSZAWA. — 23 bm. o godz. 16 rozpoczęła się sprzedaż biletów na występy artystów sławnego amerykańskiego zespołu „Everyman Opera", ale już od wczoraj od godz. 16 przed Orbisem przy ul. Brackiej zaczęła się formować kolejka. Mimo wichury amatorzy „Porgy and Bess" całą noc oczekiwali cierpliwie na otwarcie kasy.

Co zaradniejsi ściągnęli maty słomiane z pobliskiej budowy by pogodzić jedno z drugim: sen z... swoistym rekordem, 24 godzinnym staniem w kolejce.

Odnosi się jednak przykre wrażenie, że pewna część stojących w ogonku, to znani sprzed warszawskich kin spekulanci biletami.

W porcie hamburskim

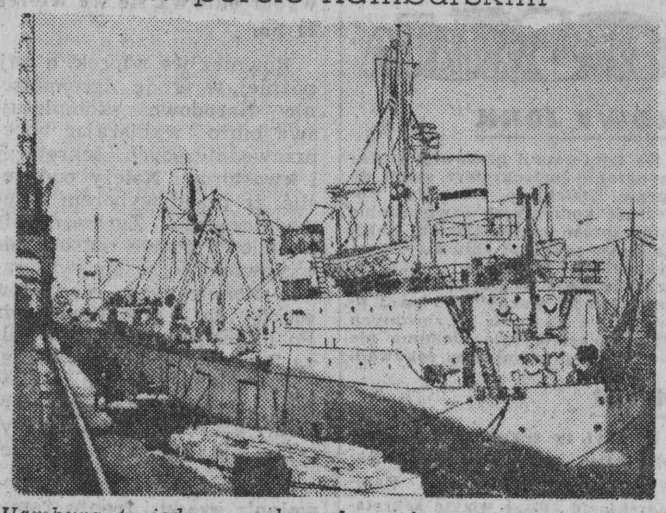

Hamburg, to jeden z czołowych portów przeładunkowych dla handlu Wschód — Zachód.
NA ZDJĘCIU: statki polskie w porcie hamburskim. Na pierwszym planie — statek „Mazury".

Fot. — CAF

WICHURA która szalała nad Polską wyrządziła szereg szkód

WARSZAWA. — Silna wichura, która szalała w całym kraju, zaczęła słabnąć 23 bm. nad ranem.

Wiatr, którego szybkość w dn. 22 bm. dochodziła do 100 km na godz. wyrządził szereg szkód.

W Warszawie zagrożony został dom przy ul. Dobrej 77. Szybka akcja straży pożarnej, pogotowia MO i DRN umożliwiła natychmiastową ewakuację 17 rodzin.

Nad Olsztynem przeciągnęła burza śnieżna z piorunami. Wiatr wyrządził liczne szkody, wyrywając wiele drzew, zrywając przewody telefoniczne i uszkadzając linie wysokiego napięcia.

W Puszczy Piskiej piorun uderzył w jedno z drzew, pod którym znajdowało się stado dzików. Jeden dzik został zabity na miejscu, a reszta rozbiegła się po lesie.

W Wielkopolsce zanotowano ofiary w ludziach. W gromadzie Borzeciczki została zniszczona obora. Walący się mur przygniótł rolnika Wojciecha Młynarza, który zmarł na skutek odniesionych ran.

Łodzią przez Atlantyk

NOWY JORK. — Niejaki Hans Lindemann z Hamburga odbył szczęśliwie podróż łodzią przez Atlantyk z Portugalii, skąd wyruszył 26 października ub. roku.

24 tysiące dokerów strajkuje w Australii

SYDNEY. — W 53 portach Australii rozpoczął się w poniedziałek strajk przeszło 24 tys. dokerów. Przerwane zostały prace przy wyładunku i załadunku na przeszło stu statkach. Strajk wywołany został odmową armatorów spełnienia żądań związków zawodowych, domagających się podwyżki płac, płatnego urlopu i polepszenia warunków pracy.

Uczeni niemieccy z wizytą w Polsce

WARSZAWA. — Na zaproszenie Prezydium Polskiej Akademii Nauk 23 bm., w godzinach porannych, przybyła do Warszawy delegacja Prezydium Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie. Na czele delegacji stoi prezes Niemieckiej Akademii Nauk, laureat nagrody państwowej — prof. dr Walther Friedrich.

W czasie swego pobytu w Polsce członkowie delegacji Niemieckiej Akademii Nauk przeprowadzą rozmowy w sprawie współpracy między akademiami, zwiedzą szereg placówek naukowo - badawczych PAN oraz odbędą spotkania z wybitnymi naukowcami polskimi.

Posiedzenie Komisji Rozbrojeniowej ONZ w Nowym Jorku

NOWY JORK. — W dniu 23 bm. o godzinie 14-ej rozpoczęło się w Nowym Jorku posiedzenie Komisji Rozbrojeniowej ONZ.

Poważny problem dla nowego rządu francuskiego

Sytuacja w Algerze zaostrza się

PARYŻ. — Problem Algeru pozostaje w centrum zainteresowania francuskich kół politycznych. Prasa francuska stwierdza, że zagadnienie to wysuwa się na pierwsze miejsce wśród problemów, które będzie musiał rozstrzygnąć nowy rząd francuski. Obecnie napięcie w Algerze bynajmniej się nie zmniejsza. W całym kraju trwają starcia powstańców z wojskami kolonizatorów i policją. Po obu stronach są zabici i ranni. Jak wynika z ostatnich wiadomości prasowych, w tych dniach znów straciło życie przeszło 80 mieszkańców Algeru.

Szczególne zaniepokojenie francuskich kół oficjalnych wywołało oświadczenie sułtana Maroka Ben Youssefa, opublikowane w jednym z pism szwajcarskich. „Nie odpowiem odmownie — stwierdził Ben Youssef — na propozycje zwrócenia się do Algeru z orędziem pokoju i sprawiedliwości, pod warunkiem, że Francja zainicjuje nową politykę odpowiadającą realnej sytuacji w Algerze".

W związku z tym oświadczeniem dziennik „Express" opublikował krótki komentarz, w którym powołując się na francuskie koła oficjalne wyraża opinię, że „interwencja sułtana jest nie na czasie".

Rozliczenia, to sprawa nie tylko spółdzielców

OKOŁO 40 spółdzielni produkcyjnych w naszym województwie ma już zebrania rozliczeniowe poza sobą. Na zebraniach tych spółdzielcy ocenili dorobek swej pracy, wybrali nowe władze spółdzielcze, dokonali podziału dochodów. Radością napawa fakt, że dochody są wyższe niż w roku ubiegłym. Wyższą dniówkę obrachunkową wypracowali spółdzielcy w Polućnach, Deniskach, Knorozach i wielu innych.

Zebrania rozliczeniowe odbyły się w około 40 spółdzielniach, ale jeżeli liczbę tę skonfrontujemy z ilością spółdzielni, w których roczne bilanse czekają jeszcze na sporządzenie, jest ona niepokojąco niska. I rzeczywiście, rozliczenia w naszych spółdzielniach przebiegają zbyt wolno.

Jedną z głównych przyczyn jest tu przede wszystkim powolne tempo omłotów. Do chwili obecnej zaledwie 116 spółdzielni zakończyło omłoty. Winę za to ponoszą w poważnej mierze państwowe ośrodki maszynowe. Nie zabezpieczyły one wszystkim spółdzielniom równomiernego korzystania z maszyn omłotowych.

Na przykład spółdzielcy z Dydul (pow. bielski), zaraz po zakończeniu jesiennych robót chcieli przystąpić do omłotów. POM w Kleszczelach nie dostarczył im jednak młocarni. Stało się tak dlatego, że kierownictwo POM nie interesowało się pracą agregatów omłotowych w spółdzielniach swego rejonu. Nie czuwało nad tym, jak są one wykorzystane, aby natychmiast po zakończeniu omłotów w jednej spółdzielni przerzucić maszyny do sąsiedniej. Skutek jest taki, że między innymi spółdzielcy w Czeremsze od kilku tygodni posiadają agregat omłotowy, który nie jest w pełni wykorzystywany! A przecież gdyby dyrekcja POM w Kleszczelach więcej uwagi poświęcała omłotom, to na pewno do dziś, i spółdzielcy w Czeremsze, i spółdzielcy w Dydulach zakończyliby omłoty.

Poważną winę za przewlekanie omłotów ponoszą też same spółdzielnie. W niektórych spółdzielniach członkowie ociągają się z omłotami, bądź też młócą zaledwie po 3—4 godziny dziennie. Na przykład w Łapuchówce (pow. hajnowski) już dwa miesiące stoi agregat omłotowy, a spółdzielcy (wykorzystując go w minimalnym stopniu) z własnej winy przeciągają omłoty w nieskończoność.

Niedopuszczalne jest lekceważenie prac omłotowych zarówno ze strony POM jak i samych spółdzielców. Każdy dzień zwłoki przynosi poważne straty w ziarnie i odwleka przeprowadzenie zebrań rozliczeniowych, na które przecież czekają chłopi indywidualni. Chcą się przecież dowiedzieć, czego dorobili się spółdzielcy w ciągu ostatniego roku. Niejeden z nich ma zamiar wstąpić do spółdzielni właśnie na takim uroczystym zebraniu.

Niedbalstwu w niektórych naszych spółdzielniach przypatrują się biernie pracownicy służby rolnej PZR i POM. Co gorsza, wskutek własnego nieróbstwa opóźniają prace bilansowe. Na przykład w rejonie POM Stara Jucha cztery spółdzielnie zakończyły już omłoty, a pracownicy tego POM pomogli sporządzić dotychczas roczne bilanse zaledwie dwóm spółdzielniom.

Przyczyną słabego przebiegu rozliczeń jest również prze-

■ *Ciąg dalszy na str. 2*

DZIŚ *w numerze:*

● Nowe zasady sprzedaży napojów alkoholowych — str. 2
● Gdy członkowie partii opuszczają ręce... — str. 3
● Domowi brutale — str. 4
● Czarnoskóry Romeo i kędzierzawa Julia — str. 6

Otwarcie II sesji Rady Najwyższej RFSRR

MOSKWA. — 23 stycznia w Wielkim Pałacu Kremlowskim w Moskwie rozpoczęła się II sesja Rady Najwyższej RFSRR czwartej kadencji.

Na sesji obecni są przywódcy partii komunistycznej i kierownicy rządu radzieckiego, liczni goście — robotnicy fabryk moskiewskich, działacze na polu nauki i kultury.

Uczestnicy obrad powitali serdecznie delegację Zgromadzenia Ludowego Bułgarii, przebywającą w Związku Radzieckim na zaproszenie Rady Najwyższej ZSRR.

W pierwszym dniu obrad referat o budżecie państwowym Federacji Rosyjskiej na 1956 r. wygłosił minister Finansów RFSRR I. Fadiejew.

Partia bawarska przeciwko polityce Adenauera

BONN. — Na konferencji prasowej w Monachium wicepremier Bawarii i przewodniczący partii bawarskiej dr Baumgartner oświadczył, że partia bawarska „nie zamierza bez zastrzeżeń i ślepo współpracować przy realizacji polityki wojskowej Adenauera".

Baumgartner wypowiedział się przeciwko wprowadzeniu obowiązku służby wojskowej w Niemczech zachodnich.

Ze świata

NOWY JORK

Na konferencji prasowej w Waszyngtonie podsekretarz stanu do spraw Dalekiego Wschodu Robertson komentując oświadczenie min. spraw zagranicznych ChRL na temat rokowań chińsko - amerykańskich w Genewie oświadczył, że USA uważają Taiwan za „nadzwyczaj ważny" dla swej obrony i że obecność sił zbrojnych USA na tej wyspie rzekomo nie może być przedmiotem rokowań.

KAIR

Przybył tu sekretarz generalny ONZ Dag Hammarskjoeld. Natychmiast po przyjeździe Hammarskjoeld złożył wizytę sekretarzowi generalnemu Ligi Arabskiej Abdel Hassunie.

JOHANNESBURG

7 lwów zbiegłych z klatki z cyrku terroryzowało przez trzy dni i noce ludność pobliskiej miejscowości Karkfeld. 6 zbiegów złapano a siódmego zabito.

PARYŻ

Dnia 23 bm. zmarł pasza Marakeszu, El Glaoui. Przyczyną śmierci był rak przewodu pokarmowego.

BAGDAD

Rozpoczęło się tu 22 bm. drugie z kolei posiedzenie komisji wojskowej paktu bagdadzkiego. Obrady są tajne.

We wtorek – wybór przewodniczącego francuskiego Zgromadzenia Narodowego

Zamieszanie i rozbicie wśród partii prawicowych

PARYŻ. — Marcel Cachin, socjalista Le Troquer, członek partii MRP Schneiter i poujadysta Ruf — oto oficjalni kandydaci na przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego, którego wybór odbywa się we wtorek 24 bm.

Również we wtorek, a najpóźniej w środę Zgromadzenie Narodowe skompletuje swe biuro wybierając wiceprzewodniczących, sekretarzy i kwestorów. Należy podkreślić, że przed wyborem przewodniczącego Zgromadzenie Narodowe będzie musiało się wypowiedzieć w sprawie zakwestionowanych mandatów niektórych deputowanych. Po ukonstytuowaniu się biura Zgromadzenia Narodowego prezydent Francji Coty przyjmie dymisję gabinetu Faure'a i rozpocznie tradycyjne konsultacje polityczne.

Sprawa ewentualnego powołania rządu frontu republikańskiego dotychczas nie jest rozwiązana ze względu na trudność sklecenia większości parlamentarnej. Kandydat na premiera z ramienia frontu republikańskiego może liczyć zaledwie na 170 głosów, podczas gdy większość parlamentarna wymagałaby 314 głosów.

Wśród partii prawicowych nadal panuje zamieszanie i rozbicie. Jedynie katolicka partia MRP zadeklarowała, jak wiadomo, pewną skłonność do kompromisu, oświadczając, że gotowa jest udzielić poparcia przyszłemu rządowi, „o ile nie będzie on miał nic wspólnego z frontem ludowym".

Komentując zapowiedziane wybory przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego i próby utworzenia nowego rządu, „Humanite" pisze: „Bez względu na to, w jaki sposób będziemy rozpatrywali problem większości, jedna rzecz nie ulega żadnej wątpliwości: w Zgromadzeniu Narodowym istnieje większość lewicowa. Powinna ona przejawić się we wtorek podczas wyboru przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego, podobnie jak powinna stać się solidną bazą parlamentarną rządu lewicy, prowadzącego lewicową politykę".

16 stycznia 1956 r. ogłoszony został w Kairze projekt nowej konstytucji Egiptu. W obecności 300 tysięcy delegatów zgromadzonych na Placu Republiki premier Egiptu Gamal Abdel Nasser omówił podstawowe założenia projektu. Fot. — CAF

Nowe zasady sprzedaży napojów alkoholowych

Zarządzenie Min. Handlu Wewnętrznego

WARSZAWA. — Zatwierdzone zostało ostatnio przez Prezydium Rządu zarządzenie ministra Handlu Wewnętrznego, ustalające nowe zasady sprzedaży alkoholu.

Zarządzenie to mówi o **zakazie sprzedaży wszelkich napojów zawierających alkohol** młodzieży do lat 18 i osobom nietrzeźwym oraz zabrania sprzedawać te napoje na terenie wszelkiego rodzaju szkół i placówek oświatowo-wychowawczych.

Nie wolno będzie również prowadzić sprzedaży napojów zawierających więcej niż 4,5 proc. alkoholu podczas zabaw na otwartym powietrzu i w parkach kultury, w zakładach pracy, hotelach robotniczych, bufetach przyzakładowych itp.

Napoje zawierające więcej niż 18 proc. alkoholu wycofane zostaną całkowicie ze sprzedaży w wagonach restauracyjnych, w bufetach i restauracjach kolejowych, autobusowych, portowych i lotniskowych.

Obostrzeniami w sprzedaży alkoholu objęte zostały również zakłady gastronomiczne. Całkowicie zlikwidowana zostanie sprzedaż wódek w jadłodajniach, cukierniach i kawiarniach; w restauracjach natomiast nie będzie sprzedaży wódki „na wynos".

Jednym z istotniejszych postanowień zarządzenia ministra Handlu Wewnętrznego jest uregulowanie sprawy premiowania pracowników sklepów winno - spirytusowych a w innych sklepach — pracowników działów sprzedających wyłącznie napoje alkoholowe. Dotychczas pracownicy ci, otrzymując premie od wysokości obrotów, byli zainteresowani sprzedażą jak największej ilości wódek. Obecnie będą otrzymywali wynagrodzenie według dotychczasowych zasad, z tym jednak, że premia zostaje uniezależniona od wykonania planu.

Premia ta obliczona będzie każdorazowo w wysokości przysługującej przy 100 proc. wykonania planu. Może być jednak cofnięta, jeżeli ekspedienci nie będą przestrzegali przepisów o sprzedaży napojów alkoholowych.

Agenci wywiadu USA przed Sądem w Szczecinie

SZCZECIN. — Przed Sądem Wojskowym w Szczecinie odbył się proces szpiegów wywiadu amerykańskiego: **Juliana Płatka, Jerzego Zawadzkiego i Ryszarda Francmana.** Wszyscy oskarżeni — działając na szkodę Polski Ludowej — zajmowali się gromadzeniem i przekazywaniem do ośrodka wywiadu amerykańskiego w Berlinie zachodnim różnych wiadomości, stanowiących tajemnicę państwową i wojskową.

Jak wynika z procesu sądowego J. Płatek, mieszkaniec Szczecina, we wrześniu 1953 r. zbiegł do Berlina zachodniego, gdzie zainteresował się nim natychmiast ośrodek wywiadu amerykańskiego przy Manteuffelstrasse nr 31.

Płatek przekazał w ośrodku tym szereg informacji, dotyczących jednostek wojskowych oraz sytuacji politycznej i gospodarczej w woj. szczecińskim, a następnie wyraził zgodę na propozycję zorganizowania w Polsce siatki szpiegowskiej. Po odpowiednim przeszkoleniu osk. Płatek zaopatrzony w fałszywe dokumenty i inne akcesoria roboty szpiegowskiej, przekradł się do Szczecina z zadaniem prowadzenia szpiegostwa w dziedzinie wojskowej, gospodarczej i politycznej.

W kraju, przy poparciu swego znajomego Płatek zatrudniony został w punkcie usługowym spółdzielni „Radiomechanik" w Gryficach, a następnie przystąpił do organizowania siatki szpiegowskiej, wciągając do niej m. in. współoskarżonych Zawadzkiego i Francmana.

Na podstawie złożonych przez Płatka zeznań oraz licznych dowodów rzeczowych Sąd stwierdził, że oskarżony w okresie od września 1953 r. do października 1954 roku wypełniając polecenie wywiadu amerykańskiego, trzykrotnie przekradał się za granicę.

Sąd skazał J. Płatka na karę śmierci, J. Zawadzkiego na karę dożywotniego więzienia a R. Francmana na 12 lat więzienia.

Rozliczenia, to sprawa nie tylko spółdzielców

■ *Ciąg dalszy ze str. 1*

wiekie rozpatrywanie i zatwierdzanie bilansów przez prezydia PRN. Tak się m. in. dzieje w powiecie ełckim, gdzie na ogólną ilość 21 sporządzonych bilansów spółdzielczych, 8 czeka jeszcze na zatwierdzenie.

Odbyte dotychczas zebrania sprawozdawczo-wyborcze dowodzą, że nie wszystkie one były należycie przygotowane. W wielu wypadkach zamiast stać się okazją do gruntownego omówienia dotychczasowego dorobku, wskazania na trudności i popełniane błędy, wytyczenia dalszego kierunku rozwoju spółdzielni, mają one charakter czysto finansowego obrachunku.

Rezultaty takich przygotowań są aż nadto widoczne. Spółdzielcy w Chruszczelach (pow. ełcki) na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym poruszyli tylko kilka marginesowych spraw, nie zastanawiając się nad dalszym rozwojem swego gospodarstwa, nad usunięciem szkodliwej dysproporcji między produkcją zbożową a hodowlaną (ta ostatnia rozwija się słabo), która hamuje rozwój spółdzielni. Jeszcze gorzej przygotowano zebranie w spółdzielni produkcyjnej w Cisach (pow. ełcki). Nic też dziwnego, że zebranie było nieudane.

Przykłady te świadczą, że pracownicy wydziałów politycznych POM, instruktorzy KP, a także i służba rolna, podchodzą do tak ważnego wydarzenia w życiu wsi, jakim jest zebranie rozliczeniowe w spółdzielni, zbyt formalnie. W zasadzie pomoc dla spółdzielni ogranicza się do opracowania mniej lub bardziej udanego sprawozdania dla przewodniczącego spółdzielni, ustalenia porządku dziennego, napisania projektu uchwały. A przecież nie o to chodzi. Chodzi o to, aby zebranie takie stało się dla spółdzielców źródłem siły do walki o nowe, lepsze sukcesy gospodarcze i polityczne.

Dotychczasowe zebrania rozliczeniowe dowodzą jeszcze jednej słabości. W niektórych spółdzielniach na zebraniach rozliczeniowych nie było chłopów indywidualnych. Na przykład na zebraniu w spółdzielni w Chytrej (pow. hajnowski) nie było ani jednego gospodarza indywidualnego. Jest to bardzo szkodliwy objaw odgradzania się spółdzielców od pozostałej części wsi. I z tego faktu powinni również wyciągnąć właściwe wnioski nie tylko spółdzielcy, ale i pracownicy POM oraz instruktorzy KP pomagający spółdzielniom w przygotowaniu zebrań rozliczeniowych.

Zarządy spółdzielni, członkowie oraz instruktorzy POM i aktywiści, przydzieleni spółdzielcom do pomocy w rozliczeniach, powinni tak przygotować zebrania, aby dały one pełną i wszechstronną ocenę spółdzielni. Dlatego celowe jest gruntowne omawianie przed zebraniem wszystkich problemów życia spółdzielczego, by spółdzielcy mogli przyjść na zebranie z przemyślanymi wnioskami, jak ulepszyć pracę, jak wydobyć rezerwy tkwiące w gospodarce zespołowej, aby zwiększyć plony, rozwinąć hodowlę. Chodzi o to, aby w czasie zebrań rozległ się donioślej głos gospodarzy, spółdzielców, aby śmiało i odważnie mówili o swych osiągnięciach i bolączkach, radzili i zastanawiali się nad drogami dalszego rozwoju spółdzielni.

Hotel na Księżycu

chce zbudować hotelarz z Nicei

PARYŻ. — Eddie Dissat, hotelarz nicejski, oświadczył że chce nabyć parcelę na Księżycu, aby zbudować tam hotel.

Tłumaczył on, że do tej decyzji skłoniła go wiadomość, iż jeden duchowny brytyjski nabył ostatnio za 1 dolara parcelę na Księżycu dla wybudowania tam kościoła. Hotelarz nicejski oświadczył, że turyści udający się na Księżyc powinni mieć tam hotel, w którym będą mogli wypocząć i korzystać z renomowanej kuchni francuskiej.

Dyskusja nad 5-latką

●● *Ciąg dalszy ze str. 1*

materiałów budowlanych — cegły tarcicy, prefabrykatów wskutek lekkomyślnego rozładunku i załadunku. Kierowcy zaproponowali więc zorganizowanie brygad załadunkowych, wyładunkowych oraz dowozowych.

Kierowca **Józef Lisowski** wysunął wniosek zorganizowania w Bazie Transportu komórki wynalazczości, ponieważ istniejąca przy dyrekcji ZBM jest dość luźno powiązana z Bazą Transportu.

ADOLF GINTOWT
korespondent

Mokre drzewo podraża produkcję kafli

W Fabryce Kafli w Milejczycach (pow. Siemiatycze) odbyły się już dwa zebrania organizacji partyjnej, poświęcone dyskusji nad planem 5-letnim. W czasie dyskusji wskazywano na trudności, z jakimi boryka się fabryka przy wykonywaniu zadań produkcyjnych.

Jedną z tych trudności jest złe zaopatrywanie fabryki w opał. Drzewo, jakie otrzymuje fabryka, nie zawsze nadaje się do wypalania kafli, gdyż jest najczęściej bardzo mokre. Towarzysze Jakuć, Dołgopoły, Tymoszewicz i inni mówili, że gdyby fabryka otrzymała drzewo suche, (a jeśli już mokre, to wcześniej, by można je było wysuszyć), to do wypalenia jednego pieca kafli wystarczyłoby 15 metrów cześc. drzewa, nie zaś jak teraz aż 20.

Niestety, nie chce tego zrozumieć ani dyrekcja Zakładów Materiałów Budowlanych w Siemiatyczach, ani dyrekcja Białostockich Zakładów Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych w Białymstoku.

Poza tym w dyskusji wskazano, że Fabryka Kafli w Milejczycach otrzymuje tylko tyle opału, ile potrzeba do wypalenia ilości kafli przewidzianej planem. Właśnie z braku opału załoga fabryki nie może wypalać kafli ponad plan.

W czasie dyskusji żaden z członków partii nie wskazał jednak na konieczność usprawnienia organizacji i metod produkcji. A przecież w organizacji pracy, jak i w metodach produkcji kafli nie wprowadzono żadnych zmian od szeregu lat. Jest tu bardzo dużo do zrobienia.

PIOTR NOWIK

Ngo Dinh Diem szykuje obozy koncentracyjne dla swych przeciwników

SIGON. — Władze Ngo Dinh Diema przygotowując tzw. „wybory" w Wietnamie południowym zaostrzyły reżim policyjny. Ngo Dinh Diem, wydał dekret, w myśl którego ludzie uznani za „niebezpiecznych" zostaną zamknięci w obozach koncentracyjnych lub zesłani do „specjalnie wydzielonych rejonów". Represje zastosowano nawet wobec „komitetu rewolucyjnego", który w swoim czasie przyczynił się do zagarnięcia władzy przez Ngo Dinh Diema, zaś ostatnio wystąpił przeciwko niemu. Siedziba „komitetu rewolucyjnego" w Saigonie została niedawno zarekwirowana przez wojsko i policję.

Śmiertelny wypadek na skutek wichury

Szalejąca w Białymstoku w sobotę i niedzielę wichura poza szkodami wyrządzonymi w drzewostanie, oparkanieniach i dachach spowodowała również wypadek śmiertelny.

W niedzielę wieczorem w parku Akademii Medycznej w Białymstoku na skutek silnego wiatru zwalił się słup, uderzając w głowę przechodzącego tamtędy nauczyciela wychowania fizycznego z II Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku, Tadeusza Bednarczyka. Ofiarę wypadku przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie stwierdzono **pęknięcie podstawy czaszki.**

Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Tadeusz Bednarczyk zmarł na skutek krwawego wylewu do mózgu w poniedziałek o godzinie 3 nad ranem.

Tadeusz Bednarczyk dopiero od 1 września ub. roku pracował w II Liceum Ogólnokształcącym w Białymstoku. Poprzednio studiował w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, której był absolwentem. Ten młody 23-letni nauczyciel wychowania fizycznego cieszył się sympatia wśród kolegów nauczycieli oraz szacunkiem swoich wychowanków. Tragiczna śmierć wyrwała go, ku żalowi wszystkich, którzy go znali, z szeregów działaczy sportowych naszego województwa, (jl)

Z problemów V Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej

Biedota - oparciem w budownictwie socjalizmu na wsi

„Trzeba wyraźnie powiedzieć, że bez pełnego pozyskania dla spółdzielni produkcyjnych biedniaka trudno nam będzie w szerszym niż dotychczas stopniu pozyskać średniaka. Dotyczy to szczególnie powiatu grajewskiego i szeregu innych, gdzie procent biedoty w spółdzielniach produkcyjnych w stosunku do ogólnego procentu w powiecie jest niski. Wynika stąd, że potrzeba pozyskania biedoty dla socjalizmu na wsi jest zagadnieniem zasadniczym". — (Fragment podsumowania dyskusji na V Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej przez I sekretarza KW, tow. Jana Jabłońskiego).

Oczywiście, w wielu spółdzielniach naszego województwa najaktywniejsza, najbardziej świadoma część biedoty jest trzonem kolektywów spółdzielczych. Jednak w wielu spółdzielniach odczuwa się brak takiego trzonu, a większość małorolnych chłopów nadal gospodaruje indywidualnie. Tego rodzaju spółdzielni i wsi, gdzie biedota nie odgrywa właściwej roli, mamy jeszcze dużo, a można powiedzieć, że za dużo, by mogło to sprzyjać kolektywizacji.

„Jest w naszym powiecie spółdzielnia produkcyjna w Niedźwiadnej — opowiadał tow. Bruzio z powiatu grajewskiego. — *Spółdzielnia ta rozwija się bardzo słabo dlatego, że opanowały ją elementy, którym nie zależy na zespołowej pracy oraz kułacy. Rozmawiałem z tamtejszymi biedniakami i dawałem im rady, ażeby zorganizowali się, wstąpili do spółdzielni i w ten sposób z gruntu zmienili w niej życie".*

Zmienić formy pracy

Tam jednak, gdzie trzeba żywej i konkretnej pracy, same rady, chociażby były najbardziej słuszne, najczęściej nie wystarczą. Tak właśnie jest i ze spółdzielnią w Niedźwiadnej, znanej z tego, że panoszą się w niej kułacy, a biedota pozostaje na uboczu.

A przecież właśnie małorolni chłopi powinni być pionierami spółdzielczości produkcyjnej. Oni to, małorolni chłopi, będąc oparciem w pracy partyjnej na wsi, powinni tworzyć komitety założycielskie spółdzielni produkcyjnych, przyciągać do nich chłopów średniorolnych i w ten sposób tworzyć mocne i trwałe zespołowe gospodarstwa. Aby jednak cel ten osiągnąć, trzeba do gruntu zmienić dotychczasowe metody pracy z biedotą, metody, które często w praktyce niewiele miały wspólnego z trójjedyną formułą Lenina nakazującą członkom partii działać w oparciu o biedotę, w sojuszu ze średniakiem i w walce z kułakiem.

Wzmocnić biedotę gospodarczo

A jak pracować, by lepiej oprzeć się o biedotę, by skłonić ją do pełniejszego popierania polityki partii na wsi? Na pytanie to odpowiedziało na V Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej wielu delegatów, wskazując jednocześnie na potrzebę zwiększenia pomocy dla małorolnych chłopów.

— Chodzi o to — mówił między innymi tow. Bruzio — by wzmocnić biedotę gospodarczo.

Jest powszechnie wiadomym, że to najczęściej małorolni chłopi hodują gorsze i mało mleczne krowy, że zbyt rzadko korzystają z maszyn rolniczych, że w związku z tym osiągają niewielką wydajność ze swoich pól. Trudności małorolnych chłopów powiększa i ten fakt, że pomoc, której udziela nasze państwo, niedostatecznie dociera do chłopów małorolnych. Stosunkowo zbyt mało małorolnych chłopów utrzymuje buhaje zarodowe, knury i tryki, niewielu tylko biedniaków ma zlecone prowadzenie zlewni mleka.

— W wyniku tego stanu pomocy biedota na wsi — jak mówił tow. Lutostański — delegat z Łomży — trzyma się kieszeni kułackiej, dlatego też w wielu wsiach w wyniku braku głębokiej pracy politycznej i często niewłaściwej postawy działaczy państwowych i gospodarczych biedota nie stała się jeszcze oparciem dla budownictwa spółdzielni produkcyjnych. Chodzi więc o to, by zwiększyć pomoc produkcyjną dla małorolnych chłopów, by usamodzielnić ich gospodarczo zwiększając dochodowość biedniackich zagród, by wyjaśnić biedocie jej rolę w państwie ludowym.

Aktyw musi zrozumieć

Oczywiście, zmian tych nie uda się dokonać bez należytego, dogłębnego zrozumienia przez działaczy partyjnych roli biedoty, jej znaczenia w budownictwie socjalizmu na wsi. A właśnie w minionym okresie wielu działaczy partyjnych nie rozumiało znaczenia biedoty, nie doceniało jej siły tak niezbędnej dla budownictwa spółdzielczości produkcyjnej. Stąd pochodzi ów niefrasobliwy stosunek do potrzeb małorolnych chłopów, niewidzenie biedoty i traktowanie wsi jako pewnego rodzaju całości administracyjnej, w której, w wyniku zajęcia takiego właśnie stanowiska, socjalizm można budować metodami administrowania.

Cóż bowiem pozostaje działaczowi, który nie wierzy w biedotę, w jej siłę i przywiązanie do państwa ludowego, w jej zdolność do torowania drogi postępowi na wsi? A, no — najczęściej ucieczka do metod administrowania, wiara w skuteczność dekretu, w siłę oddziaływania podatku.

Działaczom tego typu, którzy z reguły są wyznawcami teorii „im gorzej, tym lepiej", odpowiadały nawet: zły stan gospodarki małorolnych chłopów i ich niska stopa życiowa. Liczyli bowiem, że w ten sposób łatwiej zbliżą chłopów do idei socjalizmu i przyspiesza tempo budownictwa spółdzielczości produkcyjnej.

Istnienie tego rodzaju teorii pozostaje nie bez wpływu na wiele podstawowych organizacji partyjnych i szeregowych członków partii, którzy w konsekwencji nie rozwijają należycie pracy polityczno-uświadamiającej, a często nie zbliżają się do chłopów małorolnych, by wśród nich rozbudowywać partię i kształtować pionierów ruchu spółdzielczego. O błędzie tym mówił na konferencji tow. Rudczyk — delegat ze spółdzielni produkcyjnej w Wólce Nurzeckiej.

A skutki tego są opłakane. W znacznej części spółdzielni produkcyjnych naszego województwa biedota pozostała na uboczu. Nie rozumiejąc znaczenia spółdzielczości produkcyjnej małorolni chłopi nie stali się dotychczas, w swej masie, oparciem dla powstawania nowych kolektywnych gospodarstw.

...Że trzeba podnosić a nie obniżać autorytet biedoty

Pracę z biedotą utrudnia również postawa niektórych działaczy rad narodowych i pracowników aparatu gospodarczego, którzy za mało wychowywani, nie odczuwają potrzeby pomagania małorolnym chłopom. Często bywa i tak, że wspomniani działacze ustosunkowują się do biedoty w sposób biurokratyczny, krzywdząc ją i odbierając jej te przywileje, które gwarantuje biedocie nasze państwo.

A wszystko to w sumie obniża autorytet biedoty na wsi, zmniejsza jej aktywność.

O aktywność biedoty i zbliżenie jej do socjalizmu, należy więc walczyć nie tylko poprzez udzielanie pomocy produkcyjnej. Chodzi tu również o jej autorytet, który przez ową pomoc produkcyjną może być w znacznym stopniu zwiększony. Wiele czynników składa się na ów autorytet. Jeśli chodzi o autorytet biedoty, to zależy on przede wszystkim od tego, jaki głos ma biedota w radach narodowych, w GS-ach, w GKS-ach i GOM-ach. Czy biedota jest tam współgospodarzem, wspólnie ze średniakami, decydującym o potrzebach terenu, czy też nim nie jest, a rolę tę spełnia kułak.

Właśnie o tych sprawach mówili na konferencji tow. tow. Łuszczyński i Sejnota. Przytoczyli oni wiele przykładów nieliczenia się z potrzebami biedoty, które w sumie obniżają jej autorytet i utrudniają biedocie zbliżenie się do socjalizmu. Nic więc dziwnego, że w łomżyńskim i innych powiatach obserwujemy nader powolne tempo rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Aby to tempo przyspieszyć, ażeby rozwój spółdzielczości produkcyjnej oprzeć na zdrowych, a więc i trwałych podstawach, należy z gruntu zmienić stosunek do biedoty.

Bezwzględne zwalczanie wrogich teorii i niewłaściwego stosunku do biedoty powinno stać się po V Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej najważniejszym zadaniem wszystkich działaczy partyjnych.

Od nich bowiem najbardziej zależy, by sprawy spółdzielczości produkcyjnej stały się sprawami biedoty. (ep)

ODPOWIADAMY NA PYTANIA

A produkcja uboczna?

Nasz czytelnik, obywatel J. Ł., pracownik ZNTK w Łapach, w swoim liście do redakcji pyta: — *„A jak jest z tą produkcją uboczną? Tyle się o niej pisało, a teraz, w czasie dyskusji nad opracowaniem projektu planu 5-letniego zakładu, prawie nic się o tym nie mówi".*

Obywatel J. Ł. poruszył bardzo ważną sprawę — produkcji ubocznej w zakładach przemysłu kluczowego w naszym województwie, takich jak np. ZNTK w Łapach, Warsztaty Drogowe im. Rewolucji 1905 roku w Starosielcach, FPiU, Fabryki Sklejek w Dojlidach i Ełku i inne. Istotnie, ostatnio o produkcji ubocznej mało się mówi w naszych zakładach przemysłowych. Czy słusznie? Nie, niesłusznie.

Produkcja uboczna zgodnie z uchwałami IX Plenum KC PZPR oraz uchwałą Prezydium Rządu nr 352 z dnia 29 maja 1954 roku, miała stać się ważnym elementem w polepszeniu zaopatrzenia rynku w artykuły tzw. „chwytliwe", przede wszystkim gospodarstwa domowego. Produkcja ta nazywa się dlatego uboczna, że opiera się na maksymalnym wykorzystaniu odpadów i prowadzona jest równolegle do produkcji głównej danego przedsiębiorstwa.

Z drugiej strony produkcja uboczna przynosi duże korzyści załodze danego zakładu. I tu należy przypomnieć uchwałę Prezydium Rządu nr 352. Uchwała ta przewiduje stworzenie specjalnego funduszu z zysku osiągniętego ze sprzedaży produkcji ubocznej, pod warunkiem, że przedsiębiorstwo wykonuje plan produkcji podstawowej. 30 procent tego funduszu przeznaczone jest na premiowanie pracowników, wyróżniających się szczególną inicjatywą w rozwoju produkcji ubocznej; 20 procent na polepszenie warunków socjalnych pracowników (remonty mieszkań, budowa nowych domów mieszkalnych); 50 procent na inwestycje związane ze zwiększeniem zdolności produkcyjnej oddziałów produkcji ubocznej, bądź poprawy jakości wyrobów.

A więc widzicie, obywatelu J. Ł., że przy opracowywaniu projektu planu 5-letniego waszego zakładu nie można zapominać o produkcji ubocznej, po której dużo obiecuje sobie społeczeństwo i która przynosi duże korzyści wam samym. Dotychczas kierownictwa naszych zakładów poszły po najmniejszej linii oporu — nastawiły się na produkcję najłatwiejszych do wyrobu artykułów jak np. pogrzebaczy, blaszek do butów, młotków itp. Tak działo się w ZNTK w Łapach, FPiU, starosielskich Warsztatach Drogowych i innych białostockich zakładach.

I dlatego w dyskusji nad opracowaniem projektu planu 5-letniego właśnie wy, robotnicy, którzy najlepiej znacie możliwości produkcyjne waszego oddziału i całego zakładu, winniście wskazać, jakie atrakcyjne, poszukiwane na rynku artykuły, można w waszym zakładzie produkować

(ś-d)

Wystawa Wycinanki Chińskiej

21 stycznia 1956 r. w salach wystawowych Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie otwarta została wystawa Wycinanki Chińskiej. A oto reprodukcja wycinanki z prowincji Wenchow. CAF

Gdy członkowie partii opuszczają ręce...

Wchodzącemu na dziedziniec Kolejowych Zakładów Konstrukcji Stalowych im. Rewolucji 1905 r. w Starosielcach rzuca się w oczy ogromne hasło: **„Słuszna inicjatywa mas pracujących — to dobrze opracowany plan 5-letni".** Warto porównać to stwierdzenie z tym, co się faktycznie dzieje w zakładach w związku z dyskusją nad planem 5-letnim, jaki jest stosunek zewnętrznej deklaracji do rzeczywistej pracy kierownictwa partyjnego, związkowego i administracyjnego zakładu.

Ogólne zebranie załogi odbyło się w Starosielcach 22 grudnia ub. roku. Odwiedziliśmy zakłady w ostatnich dniach, a więc prawie po upływie miesiąca od czasu owego zebrania. Chodziło głównie o plony tego miesiąca, o to jak postępuje praca nad opracowaniem i zatwierdzaniem planu zakładów, w jakim stopniu głosy załogi, jej wnioski i propozycje, są w tej pracy pomocne.

Dla starosielskich zakładów startem do dyskusji było niewątpliwie grudniowe zebranie. Nie był to jednak start właściwy, dostatecznie przemyślany. Ogólne zebranie załogi, masówka jak je tutaj nazywają, nie dało początku roboczej, codziennej dyskusji nad wskaźnikami do planu.

Dlaczego tak się stało? Otóż zebranie skupiło zaledwie 100 osób na około 500 pracujących w zakładach i 400 zatrudnionych na linii. Rozpoczęło się o godz. 14, a więc na godzinę przed końcem pracy I zmiany i rozpoczęciem II. Rzecz jasna, że robotnicy tych zmian nie mogli masowo wziąć udziału w zebraniu. Odbiło się to w sposób zasadniczy na jakości zebrania.

Na zebraniu oddziałowym

Są zasadniczo dwie drogi, którymi dociera się w starosielskich zakładach do załogi. Jedna, to radiowęzeł, a druga — zebrania oddziałowe. Radiowęzeł nie jest tam formą skuteczną. Szum maszyn zagłusza często głośniki, a zresztą słowo, z którym robotnik zapoznaje się przez głośnik, dobre jest jako uzupełnienie tego, co on już wie, a nie jako wprowadzenie go w sprawy zasadnicze.

Pozostaje druga droga — zebranie oddziałowe. Byłem na takim zebraniu w oddziale nawierzchni.

Trwało ono niedługo, w ciasnym pokoiku wszyscy niemal staliśmy, a i to zebranie wykazało z jednej strony poważne zaniedbania w dziedzinie pracy partyjnej, a z drugiej — wielkie rezerwy tkwiące w zakładzie.

Dyskusja na zebraniu toczyła się głównie wokół sprawy nowych inwestycji. Wykonanie zwiększonych planów na rok 1956, wiązano ze sprawą dostarczenia nowych maszyn i urządzeń. Okazało się, że prawie nie mówiono z załogą o tym, że zasadniczą dla nas sprawą jest wydobycie ukrytych rezerw, zwiększenie wydajności poprzez ulepszenie organizacji pracy.

I to jest pierwszy sygnał o zaniedbaniach w pracy partyjnej.

Czekanie na „wytyczne" — źródło zła

Mało, bardzo mało, rozmawia się z załogą w zakładach. Wynikiem tego jest bezkarnie hulająca po zakładach wroga plotka o likwidacji warsztatów. Robotnicy są zniechęceni, nie chcą rozmawiać o planie 5-letnim, a organizacja partyjna czeka na „odgórne wytyczne", jakby sama nie była przekonana o bezpodstawności plotki.

Tymczasem, mimo istnienia wielkich rezerw, udział załogi w ich wykrywaniu jest nikły. Zgłoszono dotychczas niewele ponad 20 wniosków.

Świadczy to niewątpliwie o słabej pracy organizacji partyjnej z załogą. Wydaje się, że podstawowym źródłem tego jest niewiara wielu towarzyszy w skuteczność i celowość oddolnego planowania. Stąd, sądzić trzeba, biorą się fakty nieznajomienia się organizacji partyjnej ze wskaźnikami planu, brak zadań partyjnych dla członków partii w zakładach.

Tymczasem każdy, kto choćby pobieżnie zapozna się ze wskaźnikami Centralnego Zarządu na rok 1956, dojdzie do wniosku, że wykonanie planu możliwe będzie jedynie przy jak największej mobilizacji całej załogi do wykrycia rezerw i zwiększenia tą drogą wydajności pracy.

Oto niektóre przykłady. Cena produkowanego przez zakłady rozjazdu zwyczajnego (typ S42, skos 1:9) wzrosła w porównaniu z rokiem 1955 o 18 proc., a cena stali, z której rozjazd jest produkowany, o około 120 proc. Wynika stąd, że przy dotychczasowej organizacji pracy, zysk uzyskany przez zakłady ze zbytu gotowej produkcji nie pokryje kosztów zakupu surowca. Jaki więc wypływa stąd wniosek? Taki, że koszty własne produkcji rozjazdów są stanowczo za wysokie, że wyjścia z sytuacji należy szukać w wydobyciu rezerw w zwiększeniu wydajności pracy.

Nie przedyskutowano jednak dotąd tego z majstrami i brygadzistami, nie mówiąc już o robotnikach. Organizacja partyjna nie zna tych spraw, nie robi nic, albo

● *Ciąg dalszy na str. 4*

Słów kilka o świetlicach w pow. siemiatyckim

Młodzież błąka się po ulicach i już od zmroku można ją obserwować jak zebrana mniejszymi lub większymi grupkami wystaje na rogach ulic. Słychać wówczas wesołe śmiechy, przeplatane nieraz „wyrażonkami" nie nadającymi się do druku.

W Siemiatyczach jest miejska świetlica, lecz tak mała, że nie można w niej nic zorganizować, by młodzież do niej przyciągnąć, czymś zainteresować i z nią pracować.

Zarząd LPŻ czyni co prawda próby zainteresowania młodzieży. Stworzył już sekcję narciarską. Oprócz tej mają powstać także sekcje: strzelecka i kajakowa. Lokalik świetlicy LPŻ też ciasny.

Nielepiej przedstawia się sprawa w Ciechanowcu, który liczy około 600 młodych ludzi, a nie ma żadnej świetlicy. Koło ZMP chciałoby pracować z młodzieżą, przyciągnąć ją, zainteresować pracą kulturalną, lecz cóż może zrobić, pomimo najlepszych chęci, jeżeli ZMP-owcy sami zbierają się na zebrania w lokalu MRN. A właściwie to lokal na świetlicę jest, (po byłym Komitecie Gminnym PZPR). Lecz... Lecz Prezydium PRN w Siemiatyczach lokal ten rezerwuje nie wiadomo dla kogo. Do dziś lokal ten świeci bowiem pustkami, a młodzież... szuka rozrywek w gospodzie.

We wsi Niemirów w gromadzie Sutno została wybudowana świetlica czynem społecznym młodzieży i dorosłych.

Młodzież dość często korzystała z tej świetlicy, lecz ostatnio sprawa zawaliła się, bo komendant Ochotniczej Straży Pożarnej, ob. Łucjan Warszycki, każe opłacać za każde korzystanie ze świetlicy po 30 zł. Młodzież z Niemirowa ostatnią zabawę urządzała w mieszkaniu prywatnym.

Młodzież Mielnika (około 100 osób) również chciałaby mieć swoją świetlicę, tę która swego czasu była zajęta na magazyn zbożowy przez GS. Po opróżnieniu świetlicy ze zboża, oddano ją szkole. Szkoła świetlicy nie zajęła i lokal stoi po prostu pusty.

Radioodbiornik, własność ZMP i LZS (nagroda za udział młodzieży w pracy społecznej) jest przechowywany w prywatnym mieszkaniu ob. Ostrowskiego, przewodniczącego LZS, a młodzież z niego nie korzysta.

Przykładów takich z powiatu siemiatyckiego można by przytoczyć o wiele więcej. A o tym, że młodzież tamtejsza pragnie rozrywek kulturalnych we własnych świetlicach świadczą liczne jej podania i skargi.

Dlatego też Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Siemiatyczach winno dołożyć więcej starań i troski o młodzież swego powiatu. Lokale na świetlice na pewno się znajdą. (gr)

U przyszłych „wilków morskich"

Szkołę Rybołówstwa Morskiego w Gdyni opuściło już wielu absolwentów, znanych dziś kapitanów floty rybackiej, jak np.: Durlasz, Poks, Maćkowski i inni.
NA ZDJĘCIU: modelarstwo — to jeden z przedmiotów, który najbardziej interesuje młodych chłopców.
CAF — fot. Uklejewski

W Skórcu zabłysło światło

Ostatnio w powiecie siemiatyckim zelektryfikowano kilka wsi.

15 grudnia ub. roku zabłysło po raz pierwszy światło w chłopskich chatach gromady Skórzec i wsi Malec.

Chłopi z Malca i ze Skórca zainstalowali także światło na ulicy, celem jej oświetlenia.

Idąc wieczorem przez wieś, można, jak mówi przysłowie „igłę na ulicy znaleźć", tak jest widno i chłopi szczycą się nawet, że ich wsie są lepiej oświetlone, jak ulice w mieście powiatowym, Siemiatyczach.

A można śmiało powiedzieć, że wcale nie przesadzają. (jl)

DROBNE ale ważne ?!?

Szkoła hartu

Dlaczego niektórzy klienci zambrowskiej spółdzielni fryzjerów podczas strzyżenia nie mogą spokojnie usiedzieć na fotelu? Czyżby nerwy? Tak. Nerwy nie wytrzymują, gdy człowiek cierpi „katusze" za nie popełnione winy. Maszynka bowiem jest ciut ciut przytępa i niemiłosiernie wyrywa włosy. Naprawdę po takim zabiegu pacjent nie boi się już chyba żadnych innych „tortur" Prawdziwa szkoła hartu.

Dymiące kontakty

Budynek ZOR nr 4 w Wysokiem - Mazowieckiem został oddany do użytku w połowie roku 1954. MPR-B w Łapach, które wybudowało ten budynek, do dziś nie zadbało, by piece ogrzewające mieszkania, funkcjonowały naprawdę dobrze i były właściwie połączone z przewodami kominowymi.

Przy paleniu pieca (po to, by ograć mieszkanie) dym wydobywa się nawet przez kontakty elektryczne. I chyba nic dziwnego, że elektrownia nie może do dziś zainstalować liczników, twierdząc, że najpierw musi być zabezpieczona sieć elektryczna w budynku.

Łowca-kłusownik

Polski Związek Łowiecki, a nawet i młodzież szkolna dba o naszych mieszkańców pól i lasów poprzez dokarmianie zwierzyny i ptaków. Inną metodę „opieki" nad zającem, a może i lisem zastosował ob. J. Popławski z kolonii Kożyno, poczta Pasynki, który postanowił łowić zające w sidła. W jakim celu? Może po to, by je dokarmiać?

W dniu 14 stycznia młodzież z okolicznych wsi usunęła 18 sztuk zastawionych przez niego sideł.

Na podstawie korespondencji M.W. i B.C.

DOMOWI BRUTALE

Pół litra „czystej". — Słowa te nie zostały bynajmniej wypowiedziane przez jakiegoś lekkomyślnego młodzieńca, ale przez człowieka starszego, z wyglądu którego widać, że niewiele brakuje mu do siódmego krzyżyka. Cierpliwość niektórych mieszkańców Starosielc, sąsiadów tego, zdawałoby się poważnego i statecznego człowieka, gdy usłyszeli te słowa, wyczerpała się. Nie chcąc dłużej patrzeć na to, co nastąpi w domu po wypiciu przez sąsiada „czystej", zwrócili się do naszej redakcji.

Historia, o której napisali zaczęła się 33 lata temu. Wtedy to Runiewicz (bo tak właśnie nazywa się człowiek, o którym piszą) ożenił się. Życie w rodzinie z początku układało się jak najlepiej. Ale niedługo. Runiewicz poczuł słabość do wódki. W jaki sposób się to zaczęło — trudno teraz ustalić. Z początku upijał się od przypadku do przypadku, później coraz częściej. Pieniędzy żonie oddawał coraz mniej i gdyby pozwoliła, ostatni grosz wyniósłby z domu na wódkę.

W ubiegłym roku Runiewicz przeszedł na emeryturę. Nie był tym wcale zmartwiony. Miał przynajmniej więcej czasu na hulanki. Kiedy poczuł, że nic go już nie krępuje, nawet praca, bez reszty oddał się pijaństwu. Pieniądze otrzymywane z PKP i czynsz mieszkaniowy od lokatorów przeznacza od tej pory wyłącznie na wódkę. A żona? O niej Runiewicz nie myśli wcale, ma do niej natomiast tysiące pretensji, krzyczy, wymyśla, przeklina, bije. Za co? Gdy ośmiela się go prosić o pieniądze dla siebie i wnuczka — sieroty, którego wychowuje, Runiewicz wpada we wściekłość.

— Wynosić mi się, darmozjadów nie będę chował! — krzyczy. — Wynosić się z pokoju, na wasze miejsce wezmę lokatorów i będę miał za to pieniądze.

Awanturom w domu nie ma końca. Najbardziej boi się dziadkowych awantur wnuczek — sierota, mały, wątły Iruś. Drży dosłownie ze strachu, kiedy widzi pijanego dziadka, ale Runiewicza nie obchodzi wcale, że się go boją jego najbliżsi. On zna tylko jedną swoją namiętność — wódkę.

Z lękiem przysłuchuje się żona głośno dudniącym wśród nocy krokom męża. Z lękiem czeka na nową — któżby potrafił zliczyć, którą z kolei — awanturę. Runiewicz już od progu wita żonę ohydnymi przekleństwami, obrzuca ją wyzwiskami i nie szczędzi razów. Nie przepuści nawet sprzętom. Za to, że przeszkadza mu w domu balia (Runiewiczowa choć ma 65 lat pierze ludziom bieliznę, by zarobić na utrzymanie swoje i wnuczka) przewraca ją na podłogę, tłucze naczynia, stołki i co mu pod rękę podleci. Żona drży przed groźbami w rodzaju: „Ja cię nożem przebiję". bo Runiewicz rzeczywiście przebił nożem swego brata.

Sprawą Runiewicza zajęła się niedawno Milicja. Wezwała pijaka, rozmawiała z nim, tłumaczyła. Runiewicz podpisał nawet zobowiązanie, że zaprzestanie pijackich awantur w domu, ale po wyjściu z komisariatu historia zaczęła się od nowa.

Żona Runiewicza, na którą spadł obowiązek wychowywania wnuczka, uważa się słusznie za okrutnie przez męża pokrzywdzoną. Z wielką rezygnacją znosi swój ciężki los.

*

Tegoroczne święta dla 10-letniego Stefka Żyglickiego z Białegostoku nie były wesołe. Zdarzyło się co prawda, że ojciec jego był w dość pogodnym nastroju i dlatego właśnie zabrał Stefka ze sobą do swoich kolegów na wódkę. Stefek nie wie dokładnie, ile kieliszków ojciec wypił, wie tylko to, że po skończonej pijatyce droga do domu się okropnie ojcu dłużyła, przystawał, odpoczywał, potykał się, a Stefanek ciągnął go za połę palta.

Ale gdy ojciec przekroczył próg mieszkania, wstąpiły w niego siły. Już w drzwiach zaczął krzyczeć, przeklinać żonę i teściową. W ślepym zapamiętaniu niszczył wszystko, co mu w rękę wpadło. Potłukł dzbanki, talerze, połamał stołki.

Taka scena w domu Żyglickich nie zdarzyła się bynajmniej po raz pierwszy. Żyglicki od dawna lubi wódkę i hulanki, które tak wypełniały mu czas, że zapadł na gruźlicę. Ale nawet i w tej groźnej chorobie Żyglicki nie zaczynał prawie nigdy dnia bez wypicia wódki. Żona jego cierpi z nim wiele. Z każdej kupionej dzieciom bułeczki musi się wyliczyć, ale za to mąż jej z wydanych pieniędzy na wódkę nie wylicza się przed nikim, chyba, że przed swoją wesołą kompanią od kieliszka.

Żyglicki jest nie tylko brutalnym mężem — pijakiem, zasługuje on także na miano zwyrodniałego ojca. Po ostatniej awanturze z żoną, gdy ta w obawie przed biciem, przeniosła się ze Stefkiem do oddzielnego pokoju, zamknął on na dwa spusty węgiel i naczynia kuchenne, by żona po powrocie z pracy nie mogła dziecku nic ugotować, ani napalić w piecu.

Za swe częste awantury Żyglicki był niejednokrotnie zatrzymywany przez Milicję, lecz po powrocie wpadał w jeszcze większą furię.

*

Co mają więc zrobić bezsilne żony w takich warunkach, gdy mężowie ich są niepoprawnymi pijakami - awanturnikami! Walka z nałogowymi pijakami jest trudna. Samotne żony przeważnie w niej przegrywają. Środek taki, jak zatrzymanie przez Milicję jest dla tych domowych brutali, tylko półśrodkiem, który zawodzi. A jeśli zawodzi trzeba użyć środków bardziej ostrych. Sprawę trzeba po prostu przekazać prokuratorowi, który niewątpliwie znajdzie prawo chroniące przed takimi domowymi brutalami i awanturnikami ludźmi bez serca i sumienia.

E. D.

Radny nie zapomniał...

Jednym z postulatów wysuniętych przez mieszkańców wsi Roszki Ziemaki (pow. Łapy) przed wyborami do rad narodowych była sprawa zradiofonizowania ich wsi. O postulatach wyborców nie zapomniał radny PRN, ob. Bronisław Mioduszewski.

Mimo że radiofonizacja wsi Roszki Ziemaki nie została uwzględniona w planie na rok 1955 Mioduszewski zwrócił się o pomoc do Komitetu Powiatowego PZPR. Po porozumieniu się z Powiatowym Zarządem Łączności fachowcy PZŁ przystąpili do zakładania głośników. Z pomocą przyszedł również i Wojewódzki Zarząd Łączności dostarczając potrzebnego sprzętu.

Dziś mieszkańcy wsi Roszki Ziemaki słuchają już przy głośnikach audycji radiowych i za zradiofonizowanie ich wsi bardzo dziękują swemu radnemu i pracownikom łączności. (ek)

Gdy członkowie partii opuszczają ręce...

Ciąg dalszy ze str. 3

prawie nic, aby załoga stała się głównym doradcą w sprawach związanych z planem.

Wnioski zaniedbane

Zapoznajmy się z niektórymi tylko wnioskami załogi, rzuconymi w luźnych rozmowach. W jednym z podstawowych oddziałów zakładu, oddziale nawierzchni, nie ma centralnego ogrzewania. Powoduje to konieczność codziennego rozgrzewania maszyn, co trwa do 2 i więcej godzin. Przy jednej tylko maszynie aż 8 ludzi czeka na rozgrzanie.

Maszyn takich jest więcej. Tymczasem zakłady mają wszystkie niemal urządzenia, potrzebne do uruchomienia centralnego ogrzewania. Brak tylko tzw. dmuchaw, z którymi jest o tyle trudno, że są artykułem importowanym. Ale przecież wystarczą tu zwykłe rury kaloryferowe, które nie dadzą co prawda 12 stopni ciepła, a tylko 5, lecz wystarczy to, aby maszyny nie marzły.

Gdy tow. Daniłowicz, robotnik z oddziału nawierzchni, mówił o tej sprawie, pomyślałem, że tam, gdzie marzną maszyny, musi marznąć również człowiek. Okazało się, że nie tylko marznie, ale i choruje.

W listopadzie chorowało 179 robotników, którzy opuścili 1.227 dni, a w grudniu 141 robotników nie przyszło do pracy 1.113 razy. Oczywiście, nie wszystkie choroby mają źródło w braku ogrzewania, ale i takich zbierze się poważny procent. Organizacja partyjna wie o tych sprawach. Ale nic nie robi, aby słuszny postulat załogi został zrealizowany.

Weźmy inny przykład: W oddziale nawierzchni wykonuje się obecnie słupy stalowe — część produkcji oddziału mostów. Praca związana z produkcją słupów zajmuje 1/3 część hali oddziału nawierzchni i to akurat środkową część. Przedzieleni w ten sposób robotnicy, produkujący rozjazdy, muszą bezproduktywnie biegać z jednego końca hali na drugi, to po elementy, to po narzędzia. Również i słupy trzeba podawać do wagonów ponad głowami robotników, co powoduje niewłaściwe wykorzystanie suwnic.

Traci się na to codziennie b. dużo czasu, a jednak nikt nie kładzie kresu tej dezorganizacji. Znamienny jest tu głos tow. Kizinkiewicza, obsługującego nożyce, który omawiając te sprawy na naradzie oddziałowej, powiedział: *„Ja w domu myślę, jakby tu ulepszyć pracę, mówię o tym w zakładzie, a tu nic się nie zmienia"*.

O wielu sprawach mówią robotnicy w starosielskich zakładach. Mówią o tym, że naprawy maszyn dokonuje się u nich w czasie produkcji, podczas gdy w innych zakładach robi się to wtedy, gdy maszyny stoją; o tym, że jakość narzędzi nie zabezpiecza realizacji planu itp. Dają nawet wnioski w tych sprawach. Radzą na przykład, by spiekać odpadki wysoko-gatunkowej stali i używać tego jako noży do skrawania.

Rzecz jednak w tym, że wnioski załogi są w minimalnym stopniu uwzględniane. Mówiliśmy już, że zgłoszono dotychczas około 20 wniosków, dających się zastosować w produkcji. Otóż z tych wniosków zrealizowano dotąd zaledwie 4, a 3 są w toku realizacji.

Kłopot sekretarza

Rozmawialiśmy o tych sprawach z sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej przy starosielskich zakładach, tow. Wocialem. Był on w niemałym kłopocie, gdy rozmowa zeszła na temat form pracy partyjnej. Doszliśmy do wspólnego wniosku, że od czasu grudniowego zebrania załogi właściwie niewiele zrobiono. Plan działania organizacji partyjnej, rady zakładowej i administracji, w sprawie przygotowania projektu planu 5-letniego, jest daleko niewystarczający, aby nie powiedzieć — formalny. Brak w nim przede wszystkim zadań dla członków partii. Członkowie egzekutywy nie mają też konkretnych zadań, nie kontrolowana jest praca członków partii, pracujących w resortowych komisjach.

Dlaczego tak się dzieje? Przecież organizacja partyjna przy starosielskich zakładach ma osiągnięcia, ma tradycje dobrej pracy. Załoga walczyła tu z powodzeniem o realizację planu, nieraz zaliczano zakłady do przodujących. Organizacja partyjna przy zakładach jest zdrową, rozwijającą się organizacją; w ubiegłym roku przyjęto tu do partii 32 robotników.

Źródło słabości w pracy partyjnej tkwi w tym, że organizacja partyjna nie zuje się w pełni odpowiedzialna za dyskusję nad projektem planu pięcioletniego. Sprawa ta nie jest dla niej pierwszoplanowa, zasadnicza. Powoduje to, że robotnicy nie czują się potrzebni w pracy nad planem, nie widzą skutków swoich wniosków, uwag i propozycji.

Omówiliśmy tylko niektóre, palące zadania organizacji partyjnej. Jest ich znacznie więcej. Dla przykładu — chociażby martwota w dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej. Od długiego czasu, mimo wszystkich ku temu warunków, nie uruchamia się kina i nie ożywia działalności świetlicy — ważnych przecież środków pracy propagandowej.

Chodzi więc o to, aby organizacja partyjna przejęła się tymi sprawami, wyciągnęła z dotychczasowych braków jak najszybciej właściwe wnioski.

WŁODZIMIERZ BIELEŃSKI

Ulubieńcy dzieci warszawskich

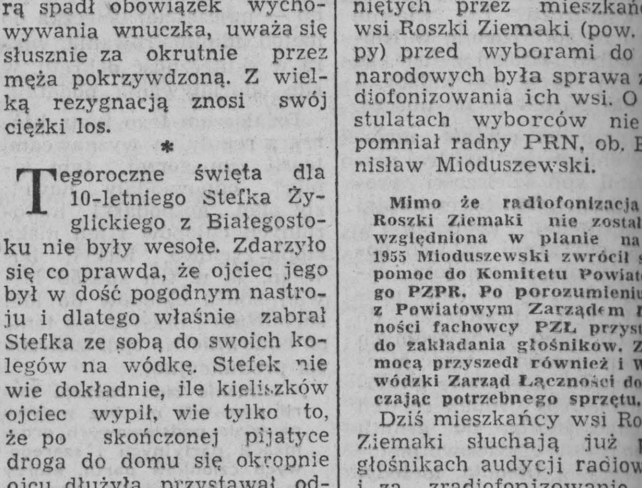

NA ZDJĘCIU: misie na przebudowanym wybiegu przy trasie W—Z.
CAF — fot. Szyperko

W jedenastą rocznicę wyzwolenia Warszawy

Uroczysta akademia w Białymstoku

Dziś, tj. 24 bm. o godz. 18, w Klubie TPP-R odbędzie się uroczysta akademia w związku z XI rocznicą wyzwolenia Warszawy. Referat na akademii wygłosi przewodniczący Miejskiego Komitetu Odbudowy Warszawy tow. Mikołaj Bagniuk.

Po referacie odbędzie się bogata część artystyczna, w której udział weźmie wiele zespołów amatorskich z zespołem pieśni i tańca „Podlasie" na czele.

Wstęp na akademię wolny.

Nowoczesną restaurację I kategorii i jadłodajnię otrzyma Białystok w IV kwartale br.

Dyrekcja Białostockich Zakładów Gastronomicznych nie powinna sądzić, że redakcja obraziła się na BZG z powodu nieprzysłania dotychczas przez nich wyjaśnienia na nasz artykuł z grudnia pt. „Pod końskim ogonem i gdzie indziej". Nie obraziliśmy się i dlatego o dobrych poczynaniach BZG z przyjemnością piszemy na szpaltach „Gazety". Te dobre poczynania wyrażają się m. in. w tym, że w IV kwartale br. BZG uruchomią w Białymstoku przy ul. 1 Maja (róg Warszawskiej) nowoczesną, luksusową restaurację, a przy ulicy Stalina, w blokach ZOR, bezalkoholową jadłodajnię.

Sprawa knajp-spelunek, które są zmorą Białegostoku, mimo naszego artykułu z grudnia, rozwiązana została przez BZG tylko połowicznie. Popularna knajpa zwana „Pod końskim ogonem", względnie „Śródmiejska" zlikwiduje się sama przez się, gdyż już niedługo budynek, w którym mieści się knajpa, zostanie rozebrany.

Speluna „Zgoda" też prawdopodobnie zostanie zlikwidowana. Natomiast pozostałe nasze „reprezentacyjne lokale", jak „Bar przejazd", „Pod strzechą", „Obywatelska" i inne — nadal w 1956 roku będą funkcjonowały i zatruwały życie mieszkańcom.

Należy żałować, że BZG nie pokusiło się o to, by niektóre z tych „reprezentacyjnych" knajp przekształcić na bary samoobsługowe, bary rybne, czy bary jarskie. Widocznie i w 1956 roku dyrekcji BZG brak inicjatywy. (b)

Wieczór autorski w Klubie TPP-R

SPOTKANIE z Leopoldem Lewinem

W najbliższą środę, tj 25 stycznia o godz. 18. w sali Klubu TPP-R odbędzie się spotkanie znanego poety Leopolda LEWINA z mieszkańcami Białegostoku.

Na wieczorze tym poeta zapozna słuchaczy ze swą twórczością i podzieli się wrażeniami ze swego pobytu w Związku Radzieckim, gdzie przebywał jako przedstawiciel Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich na uroczystościach mickiewiczowskich.

W części artystycznej, jaka odbędzie się po spotkaniu, usłyszymy fragmenty „Pana Tadeusza" i innych utworów Adama Mickiewicza w wykonaniu artystów Państwowego Teatru im. Al. Węgierki.

Zaproszenia na wieczór autorski rozprowadza kancelaria Klubu TPP-R.

Czeska biżuteria

Zawsze modna czeska biżuteria cieszy się szczególnym popytem w czasie karnawału...
CAF — fot. Mottl.

Ponowny egzamin kierowców za nieprzestrzeganie przepisów drogowych

Kontrola drogowa Milicji Obywatelskiej znana jest wszystkim kierowcom naszego województwa. Wiedzą oni, że milicjanci ścigają ich za nieprzestrzeganie przepisów o ruchu kołowym, za piracką jazdę, za picie alkoholu i co się z tym wiąże — za powodowanie wypadków. Uwagi milicji nie pomagają, trzeba się więc było uciec do kar, nieraz bardzo surowych. Takich, które nauczyłyby wreszcie karności naszych kierowców.

Jedną z tych kar jest ponowny egzamin, na który trzeba się zgłosić do Wydziału Komunikacji Drogowej Prezydium WRN. Zdać taki egzamin jest bardzo trudno. Jest wielu takich, którzy woleliby zapłacić nawet wysoką grzywnę, aby ich tylko od tego egzaminu zwolniono. Kara ta okazała się jednak bardzo skuteczna. Kierowca przed egzaminem musi przez kilka wieczorów ślęczyć nad książką, musi przypomnieć sobie wiadomości teoretyczne, które niejednemu wywietrzały już z głowy. A więc kara surowa — ale pożyteczna.

Już od kilkunastu dni kontrolerzy MO sprawdzają, czy kierowcy zmniejszają szybkość przy przejeździe przez przejazdy kolejowe strzeżone i niestrzeżone.

I tak np. w dniu 14 bm. na szosie Białystok — Zambrów zatrzymano Czesława **Korolczuka**, zam. w Białymstoku, przy ul. Kawaleryjskiej nr 7. Nie zmniejszył on szybkości przejeżdżając przez przejazd kolejowy. **Korolczukowi odebrano pozwolenie i skierowano go na ponowny egzamin i do Kolegium Orzekającego z wnioskiem o wymierzenie kary pieniężnej.**

Na tym samym przejeździe zatrzymano także kierowcę Zygmunta **Wojno**, zam. w Białymstoku przy ul. Waryńskiego nr 29. Miał on takie samo przewinienie, a więc spotka go taka sama, jak Korolczuka, kara. (Hr)

Dwa złote dopłaty do lekarstw pobierają apteki dyżurujące w nocy

Niejednokrotnie mamy pretensje do personelu aptek dyżurujących w nocy, że pobiera on dodatkowo 2 złote za lekarstwa wydawane w godzinach nocnych. Czasami dochodzi do paradoksów, gdyż do jednego proszka od bólu głowy również personel aptek dolicza nocną taksę w wysokości 2 złotych.

Dyrekcja Białostockich Aptek Społecznych wyjaśnia, że pobieranie nocnej taksy dodatkowej w wysokości 2 złotych jest uzasadnione odpowiednim zarządzeniem Ministerstwa Handlu i stosowane w całej Polsce. (b)

Narciarskie imprezy organizuje PTT-K

Już wkrótce szereg imprez narciarskich organizuje Zarząd Okręgu Białostockiego Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego. Między innymi 19 lutego odbędzie się lokalna impreza narciarska — raid szlakami zwycięstw Armii Radzieckiej. Raid odbywać się będzie na 8 trasach, których długość ustalona została od 7 do 20 km.

Również trwają przygotowania do zorganizowania IV Raidu Nizinnego, który będzie trwać trzy dni.

Białostoccy turyści na pewno wezmą także udział w I Ogólnopolskim Nizinnym Raidzie Narciarskim, który odbywać się będzie w Gdańsku w dniach od 2 do 5 lutego. (b)

Białostockie księgarnie specjalizują się

Warto wiedzieć gdzie można kupić wydawnictwa techniczne lub rolnicze

Chyba można tak powiedzieć, że białostockie księgarnie specjalizują się — specjalizują się w sprzedawaniu książek z zakresu poszczególnych dziedzin. Właśnie od początku bieżącego roku wszystkie nasze księgarnie otrzymały jakby branżowe przydziały.

Księgarnia nr 2 przy ul. 1 Maja 24 zaopatrzona jest przede wszystkim w wydawnictwa medyczne. Księgarnia nr 3 na rogu Rynku Kościuszki i ulicy Zamenhofa ma ogromny wybór wydawnictw technicznych i gospodarczych, a księgarnia nr 7 również na Rynku Kościuszki (obok Orbisu) bazuje na wydawnictwach z dziedziny rolnictwa i mechanizacji rolnictwa.

Tak więc księgarnie nasze mają swoje branżowe przydziały, jeżeli chodzi o wydawnictwa naukowe. Wydawnictwa beletrystyczne sprzedają wszystkie księgarnie.

Teraz już wiemy, w jakiej księgarni możemy się zaopatrzyć w książki naukowe potrzebne nam z tej czy innej dziedziny życia gospodarczego. Oprócz tego dodać trzeba, że księgarnia przy ul. Kilińskiego 10 sprzedaje wydawnictwa zagraniczne.

(b)

Jan Grabski czeka na decyzję

Wiele osób w Białymstoku marzy o nowym mieszkaniu. Wystarczy się o tym przekonać, przeglądając podania w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium MRN. Zrozumiałe: budujemy dużo, z każdym rokiem więcej, ale to, co robimy w tej dziedzinie — wciąż jeszcze nie zaspokaja naszych potrzeb. Jednym z mieszkańców naszego miasta, którzy najbardziej odczuwają potrzebę nowego mieszkania jest Jan Grabski, zamieszkały przy ulicy Nowowarszawskiej 32.

CZŁOWIEK W POTRZEBIE

Mieszkanko Jana Grabskiego w zniszczonym, już rozpadającym się budynku, po dawnej pralni, jest bardzo „przewiewne", nawet ciut ciut za zimne. Udawał się on więc gdzie mógł o pomoc. Rozmawiał w tej sprawie z przewodniczącą rady zakładowej w Białostockich Zakładach Przemysłu Wełnianego im. Sierżana, w których pracuje jako palacz. Rada zakładowa interweniowała w Prezydium MRN. Jak dotąd nie widać rezultatów tych starań.

MZBM NIEZDECYDOWANY

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych, w którego administrowaniu znajduje się ten budynek, zna sytuację, w jakiej znajduje się Jan Grabski. Wykazuje on jednak w tej sprawie duże niezdecydowanie. Jesienią 1955 roku była decyzja, aby budynek rozebrać. W bieżącym miesiącu zapadło inne postanowienie: budynek nadaje się do remontu. Janowi Grabskiemu jest w gruncie rzeczy wszystko jedno, czy otrzyma inne mieszkanie, a to, które zajmuje dotychczas będzie zburzone, czy też „kurza stopka", w której mieszka, zostanie wreszcie wyremontowana.

Trudno jest bowiem mieszkać w takich warunkach, jakie ma. Tym trudniej, gdy nie ma się pewności, kiedy wreszcie powzięta zostanie ostateczna decyzja: nowe mieszkanie, albo też remont obecnego.

WYKONAWCA MÓWI „NIE REMONTOWAĆ!"

Tymczasem Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane, któremu zlecono przeprowadzenie remontu mieszkania Jana Grabskiego, wysłało tam swych ludzi. Fachowcy po obejrzeniu „chatki na kurzej stopce" wydali zgodną decyzję: „nie opłaci się skórka za wyprawkę".

Jak to należy rozumieć? A no tak, że remont nie opłaci się. Według prowizorycznych obliczeń koszt remontu przekroczyłby 10 tys. zł (jedno mieszkanie). A więc decyzja wykonawcy: „Nie remontować".

I znów, podobnie jak poprzednio obejrzy budynek specjalnie w tym celu wyłoniona komisja. I znów potoczą się dyskusje. A tymczasem do mieszkania Jana Grabskiego wiatr będzie nadal nawiewał śnieg.

JAKI STĄD WNIOSEK?

Wniosek z tej całej sprawy jest jeden: budynek mimo wszystko nie nadaje się do remontu, należy więc rozejrzeć się za jakimś zastępczym mieszkaniem dla Jana Grabskiego. Nie ma on o ile wiemy zbyt wielkich wymagań. Sądzimy, że dla niego i dla jego żony wystarczy na razie jakaś jedna izba. Najważniejsze, żeby była ona czysta i ciepła, żeby zabezpieczała przed chłodem. (sg)

NASZA FRASZKA

W sprawie rękawiczek...

(W sklepach MHD od dłuższego czasu brak męskich rękawiczek zimowych)

By nikt do nich po nie
nie biegł.
W związku z tym, że jest
już zima —
MHD ostatnio w niebie
Zamówiło — ciepły klimat.

K. N.

W dniu 23. I 1956 r. zmarł tragiczną śmiercią nauczyciel II Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku

TOW. TADEUSZ BEDNARCZYK

lat 23.

W Zmarłym straciliśmy dobrego wychowawcę naszej młodzieży i nieodżałowanego Towarzysza i Kolegę

Podstawowa Organizacja Partyjna, Zakładowa Organizacja Związkowa i Młodzież II Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku.

k 39-1

Kronika Białostocka

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki: „Krzywo, prosto, byle ostro" godz. 19.00

Scena kameralna w sali Klubu TPP-R: nieczynna.

KINA

„Pokój" — „Cud zdarza się raz" — godz. 15, 17, 19 i 21.

„Ton" — „2 x 2 = 5" — godz. 14, 16, 18 i 20.

KLUBY

Klub TPP-R — godz. 18.00 — Akademia w związku z XI rocznicą wyzwolenia Warszawy.

Klub MPiK, ul. 1 Maja czynny od godz. 14 — 22.

Księgarnia Klubu MPiK — czynna od 10 do 18, a w niedzielę i święta od 9 do 15.

Wojewódzki Dom Kultury — godz. 18.00 — odczyt na temat: „Powstanie chłopskie Kostki Napierskiego" wygłosi Bolesław Boniszewski.

Ośrodek Dziecięcy WDK — nieczynny.

BIBLIOTEKI

Biblioteka i czytelnia miejska — ul. Orzeszkowej 15, czynna w dni powszednie z wyjątkiem wtorków w godz. od 10 do 19. Wypożyczalnia i czytelnia dla dzieci — ul. Mickiewicza 4 czynna w dni powszednie z wyjątkiem wtorków od godz. 9 do 19.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Woj. Straż Pożarna — tel. 08.

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasińskiego (róg Henryka Olejniczaka) tel. biura wezwań 09. informacji 555.

Pogotowie milicyjne — tel. 07.

DYŻURY APTEK

Apteka Społeczna nr 4, ul. Mazowiecka 44, tel. 22-34.

Program radiowy

na dzień 24. I. (wtorek)
Białystok na fali 188,2 m

5.05 Muzyka poranna: 5.30 Stan pogody i wiadomości; 5.36 Duety instrumentalne; 5.45 Kalendarz radiowy; 5.55 **Skrzynka ogólna**; 6.05 **Chwila muzyki**: 6.30 Stan pogody i dziennik poranny; 6.40 Koncert; 7.45 „Błękitna sztafeta"; 8.00 Stan pogody i wiadomości; 8.06 Koncert małych zespołów rozrywkowych; 8.30 Stan pogody i wiadomości; 8.36 Koncert na obój; 9.00 Przerwa; 12.04 Wiadomości; 12.10 Przegląd prasy; 12.15 Pieśni kompozytorów polskich; 12.30 **Informacje**; 12.40 Muzyka baletowa; 13.15 Melodie Meksyku; 13.40 Utwory wiolonczelowe; 14.00 Wiadomości; 14.05 Informacje; 14.10 Rewia orkiestr rozrywkowych; 15.00 Audycja w wyk. uczniów Państw. Liceum Muzycznego w Bydgoszczy; 15.30 Melodie Anatola Nowikowa; 16.00 „Karnawał w muzyce"; 17.00 Dla dzieci; 17.30 **Z pracowni naszych naukowców**; 17.45 **Muzyka**; 18.00 **Z miast i wsi Białostocczyzny**; 18.15 Wiadomości; 18.20 Koncert: 19.00 Muzyka i aktualności: 19.25 „Rycerz lwa"; 19.35 Gra orkiestra: 20.05 Piosenki radzieckie: 21.15 „Długowłosy kumpel" — opowiadanie: 21.30 Z kraju i ze świata: 22.00 Kronika sportowa; 22.10 Melodie rozrywkowe: 22.20 „Szu-chai"; 22.40 Koncert symfoniczny; 23.50 Ostatnie wiadomości.

Polskie Radio zastrzega sobie prawo zmian w programie.

OGŁOSZENIA drobne

Dom murowany z wygodami, garaż murowany, plac 1.300 m, drzewa owocowe sprzedam w Jedwabnem. Wiadomość: Łomża, Buczka 2 m. 4. p 45-1

Zgubiono legitymację służbową wydaną przez Państwowy Teatr im. Al. Węgierki w Białymstoku na nazwisko Piotrowski Lech. g 42-1

WOJEWÓDZKI ZARZĄD ŁĄCZNOŚCI W BIAŁYMSTOKU

zawiadamia, że do użytku mieszkańców miast i wsi zostały uruchomione

STACJE OBSŁUGI RADIOTECHNICZNEJ

czyli warsztaty naprawcze **radioodbiorników, wzmacniaczy, głośników radiowęzłowych oraz innego sprzętu radiotechnicznego.**

Naprawy te dokonywane są na zasadach odpłatności i gwarancji. Warsztaty SOR uruchomione są:
w Białymstoku, ul. Stalina, blok 152,
w Łomży, plac Dubois 5,
w Ełku, ul. Mickiewicza 11,
w Suwałkach, ul. Lenina 46,
w Bielsku Podlaskim, budynek kina „Znicz".

Ponadto w lutym zostanie uruchomiony warsztat SOR przy placu Kościuszki w Sokółce.

k 34-0

FACHOWCY POSZUKIWANI

Starszych inspektorów nadzoru (z dyplomem inżyniera), starszych inspektorów budownictwa wiejskiego, oraz techników budowy Zespołu (z dyplomem inżyniera lub technika), kierowników budowy, stolarzy, zdunów oraz fachowców budownictwa glinobitego zatrudni od zaraz przy robotach budownictwa wiejskiego Zjednoczenie PGR w Ełku, Plac 1 Maja 14.

Podania wraz z życiorysami należy składać do Działu Kadr tut. Zjednoczenia.

k 36-0

„Gazeta Białostocka" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca RSW „Prasa", Redakcja i administracja: Białystok, ul. Kilińskiego nr 15. Telefony: redaktor naczelny 34-14, sekretarz redakcji 29-22, redakcja nocna 25-36, centrala 37-47, 748, 749, dział partyjny 34-20, dział informacji i sportowy 36-33, dział terenowy 36-16. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch". Cena w prenumeracie zakładowej miesięcznie 3.50. Prenumerata pocztowa 5.00 zł. Konto PKO Nr XII 1312/110. Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju na zlecenie wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Al. Jerozolimskie 119, telefon 8-05-05. Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa", Białystok, ul. Kilińskiego 15. Białostockie Zakł. Graf. T-7-21

Przed ćwierć wiekiem prasa białostocka DONIOSŁA:

21.I. Bezrobocie dało się mocno we znaki zarówno rzeszom robotniczym, jak i władzom państwowym. Nic dziwnego, że uruchomienia fabryki wszyscy wyglądają po prostu, jak zbawienia. Pod tym względem mamy do zanotowania nader radosny fakt uruchomienia częściowego fabryki sukna i koców. O. Trylling i Syn. Do pracy przystąpiło 100 robotników.

*

Że też ludziska nie mogą się przyzwyczaić do rzeczy w życiu koniecznych. A do takich konieczności może drobnych, należy także i zapalanie latarek numeracyjnych. Wczoraj znów za to drobne niedbalstwo zostało spisanych 7 protokołów.

*

26.I. Cena prądu na światło wynosić będzie 92 grosze za kilowat, liczniki po 1,50 zł miesięcznie.

*

27.I. W latach ubiegłych najwyższa liczba bezrobotnych przypadała na miesiąc luty i na przykład w roku ubiegłym na terenie naszego województwa wynosiła 14.600 osób.

*

Ostatnio kino „Modern" wyświetla przebój za przebojem. Jutro odbędzie się uroczysta premiera polskiego, morskiego dźwiękowca, pt. „Wiatr od morza" z Marią Malicką w roli głównej.

*

Jak zwykle o tej porze roku rozmaici astrologowie i jasnowidze starają się zaspokoić ciekawość świata przez ogłaszanie horoskopów na rok następny. Oto kilka tych przepowiedni:

Astrolog paryski Abe wyczytuje w gwiazdach prawie wyłącznie zdarzenia pomyślne, a zwłaszcza wielkie postępy w zakresie techniki. Tak więc wynalazcy francuskiemu ma się ostatecznie udać rozstrzygnięcie zagadnienia helikopteru.

Astrolog amerykański pan Lee przepowiada, że w 1931 roku wynaleziony zostanie środek przeciwko strasznej chorobie raka.

*

28.I. Jeszcze do wiosny daleko, a modnisie zaczynają już myśleć o nowych kapeluszach. Krążą nawet pogłoski, że kapelusze w tym roku znacznie podrożeją.

*

29.I. Otrzymujemy z wiarogodnego źródła informacje, iż robotnicy polscy, którzy wyemigrowali do Belgii, znaleźli się w wielkich trudnościach. Wobec wzrastającego wszędzie kryzysu bezrobocia władze belgijskie chciały wydalić ze swego kraju kilka tysięcy robotników.

Taniec murzyński z zaułka Catfisch.

★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w hali

Drugi dzień zimowych lekkoatletycznych mistrzostw Polski w hali przyniósł 5 nowych rekordów krajowych. Najbardziej wartościowym z nich jest rekord w trójskoku ustanowiony przez Malcherczyka (CWKS) — 14:54.

Dobrze wypadli sprinterzy i biegacze przez płotki. Zacięta rywalizacja Lerczakówny z Rychterówną w biegu na 80 m zakończyła się w finale minimalnym zwycięstwem Lerczakówny, ale obydwie zawodniczki wygrywając półfinały w jednakowym czasie — 9,9 ustanowiły rekord Polski.

Rekord Polski ustanowił również w biegu na 80 m mężczyzn Jarzębowski (CWKS) — 8,6, wygrywając z kolegą klubowym Foikem — ten sam czas i Szmidtem (Górnik) — 8,7.

W biegu 20 m przez płotki bezkonkurencyjnym okazał się Bugała. Uzyskał on w finale 10.9 (rekord Polski), prowadząc od startu do mety. Kardaś, który zajął drugie miejsce uzyskał również czas lepszy od poprzedniego rekordu — 11 sek. (Poprzedni rekord 11,2).

Bardzo słabo wypadli skoczkowie w dal. Zwyciężył Kropidłowski, ale żadnemu z zawodników nie udało się przekroczyć 7 m. Jedynym zawodnikiem, który zrobił to dwukrotnie, był młody Schinke (AZS Wrocław) — niestety za każdym razem Schinke upadał do tyłu tracąc wiele centymetrów. Dużą niespodzianką było zwycięstwo Gawelówny (Warta) w biegu na 80 m ppł. i trzecie miejsce Wagnerowej, najlepszej dotychczas naszej płotkarki.

Znicz olimpijski zapłonął na Kapitolu

W Rzymie odbyła się w sobotę, 21 bm., podniosła uroczystość. Burmistrz miasta Rebecchini zapalił na Kapitolu znicz VII Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Cortina d'Ampezzo.

Obok ruin starożytnej świątyni Jowisza Kapitolińskiego zebrały się tysiączne rzesze mieszkańców Rzymu.

Po zapaleniu znicza rekordzista Europy w rzucie dyskiem Consolini przewiózł płonącą pochodnię na lotnisko Ciampino, gdzie zapalono drugi znicz. W poniedziałek, 23 bm., zapalona została od niego pochodnia, która przewieziona będzie samolotem do Wenecji, skąd sztafeta poniesie ją do Cortiny.

Szermierze Warszawy zwyciężają w Jugosławii

Rozegrane w Belgradzie międzynarodowe spotkanie szermiercze między reprezentacjami Warszawy i Belgradu zakończyło się zwycięstwem zespołu polskiego — 3:0. Mecz odbył się w trzech broniach: florecie kobiet i mężczyzn oraz szpadzie. We florecie kobiet reprezentantki Warszawy zwyciężyły — 5:3, floreciści wygrali w takim samym stosunku, a szpadziści pokonali reprezentantów Belgradu — 5:2.

Pierwsze wojewódzkie mistrzostwa bojerowe LPŻ

W dniach od 25—29 bm. na jeziorze Ełk w Ełku rozegrane zostaną pierwsze wojewódzkie mistrzostwa bojerowe LPŻ. Ta pierwsza w naszym województwie impreza bojerowa powinna nie tylko zainteresować tych, którzy będą mieli możność oglądania jej lecz również wszystkich tych, którzy chcieliby sport ten uprawiać.

Warunki do uprawiania żeglarstwa lodowego w naszym województwie są wspaniałe. Augustów, Olecko, Suwałki, Ełk, Gołdap, Sejny, a nawet Knyszyn są miejscowościami, w których z powodzeniem mogą powstać i pracować sekcje bojerowe. (jl)

Wybieramy 5 najlepszych sportowców

Coraz więcej kuponów i wypowiedzi na temat pięciu najlepszych sportowców naszego województwa w ubiegłym roku otrzymuje Redakcja „Gazety Białostockiej". Sportowy konkurs — plebiscyt wzbudził duże zainteresowanie wśród sympatyków sportu, a szczególnie wśród młodzieży szkolnej.

W związku z tym, że otrzymaliśmy niedawno szereg zbiorowych list, na których uczestnicy konkursu — plebiscytu typują pięciu najlepszych sportowców, chcieliśmy wyjaśnić kilka spraw. A więc po pierwsze do listy zbiorowej może być dołączony JEDEN albo WIĘCEJ kuponów. Więcej niż jeden wtedy, gdy na drugim kolejność wpisywanych sportowców ma być inna niż na pierwszym. Drugą sprawą, którą chcieliśmy wyjaśnić, jest fakt, że na listach takich oprócz podpisu (często nieczytelnego) powinno być czytelnie napisane nazwisko każdego uczestnika konkursu — plebiscytu.

Kolejność wpisywania na kuponie sportowców ma znaczenie takie, że w zależności od kolejności, sportowcy ci będą otrzymywali odpowiednią ilość punktów decydujących o zdobyciu pierwszego miejsca.

I tak zawodnik, który wpisany jest na pierwszym miejscu otrzyma pięć punktów, na drugim — 4 pkt., na trzecim — 3 pkt., na czwartym — 2 pkt. i na piątym — 1 pkt. Jak więc widzimy, kolejność, w jakiej umieszczamy nazwiska zawodników na kuponach, ma ogromne znaczenie.

Przypominamy adres, na który należy przesyłać wypełnione kupony konkursu — plebiscytu: REDAKCJA „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ" BIAŁYSTOK, UL. KILIŃSKIEGO 15 z dopiskiem na kopercie „SPORTOWY KONKURS — PLEBISCYT".

Konkurs zakończy się 15 lutego br., a następnie po ustaleniu jego wyników zostanie przeprowadzone losowanie nagród.

Notatnik sportowy

W Łapach rozegrany został turniej siatkówki kobiet, w którym wzięły udział 4 drużyny. Pierwsze miejsce zajął zespół **SKS Liceum Ogólnokształcące Łapy.** Również w Łapach rozegrano trójmecz siatkówki mężczyzn o mistrzostwo ZS Kolejarz. W trójmeczu wzięły udział drużyny Kolejarza z Ełku, Czeremchy i Łap. Pierwsze miejsce zajęli Kolejarze z Czeremchy. (ek)

*

W Michałowie odbyło się otwarcie sezonu zimowego. Rozegrano narciarski bieg płaski na dystansie 8 km. Pierwsze miejsce zajął **Włodzimierz Janiuk** przed **Mieczysławem Lulewiczem** i **Eugeniuszem Szukajło.**

A. MARCIŃCZYK
korespondent

W Technikum Hodowlanym w Olecku rozgrywana jest obecnie zimowa spartakiada LZS tej szkoły. Zakończony turniej tenisa stołowego przyniósł zwycięstwo **Janowi Ruszczykowi.** Dalsze miejsca zajęli: **Antoni Łomotowski** i **Stanisław Walicki.**

*

W Ełku w Liceum Ogólnokształcącym zakończyły się ostatnio rozgrywki koszykówki męskiej o mistrzostwo szkoły. Pierwsze miejsce zajęła drużyna klasy X A przed drużyną z klasy XI A. Najlepszym strzelcem turnieju jest **Sieńkowski** zdobywca 96 punktów.

RYSZARD SMOLEŃSKI
korespondent

*

W dniach 4—5 luty br. w sali Technikum Rolniczego w Dojlidach rozegrana zostanie spartakiada szkół rolniczych. Spartakiada rozgrywana będzie w 4 konkurencjach: w podnoszeniu ciężarów, szermierce, szachach i tenisie stołowym.

Konkurs siłaczy wiejskich trwa

W większości powiatów naszego województwa Ludowe Zespoły Sportowe organizują konkurs siłaczy wiejskich. Ostatnio w Boćwinkach, pow. gołdapski, w czasie konkursu Michał SKROCKI podniósł 25-kilogramowy ciężar 38 razy, a Franciszek LIPIEC 32 razy.

Gorzej przedstawia się sprawa konkursu w pow. monieckim, w którym Rada Powiatowa LZS zapomniała o propagandzie i organizacji tej imprezy. (jl)

KUPON
sportowego konkursu-plebiscytu

Lp.	Imię i nazwisko zawodnika	konkurencja
1.		
2.		
3.		
4.		
5.		

Imię i nazwisko oraz dokładny adres uczestnika sportowego konkursu - plebiscytu .....

.....

.....

Przed występami Everyman's Opera

Czarnoskóry Romeo i kędzierzawa Julia

Dnia 20 bm. przybył do Warszawy po występach w ZSRR murzyński zespół operowy „Ewerymans Opera". Zespół ten zainauguruje swe występy w Polsce wystawianą w dniu dzisiejszym w Operze Warszawskiej operą „Porgy and Bess". W dniach następnych artyści murzyńscy dadzą jeszcze trzynaście przedstawień. Poniżej drukujemy forrecenzję opery „Porgy and Bess".

*

Przez całą historię ludzkości — w fantastycznych baśniach Wschodu, w romansach średniowiecznych trubadurów, w poematach i dramatach Odrodzenia — przewija się romantyczny motyw nieszczęśliwej miłości, wierności i zdrady, szczęścia i rozpaczy. W tym motywie każda epoka, środowisko, ustrój społeczny żłobią własne, specyficzne rysy. Tristan i Izolda, Rusłan i Ludmiła, Romeo i Julia przeżywają jednakie męki miłosne, ale postępują inaczej. Inny przebieg mają dzieje ich miłości w średniowiecznym zamku normandzkim, inny — w pałacu Capulettich, jeszcze inny...

Kilkudziesięciotysięczne miasto Charleston, port załadunku bawełny z plantacji południowej Karoliny. Dzielnice murzyńskiej nędzy. Tragarze portowi, rybacy, elementy lumpenproletariackie. W ramach tej swoistej scenerii heroina romansu, siostrzyca Izoldy, Ludmiły nazywa się Bess i jest uliczną dziewczyną. Jej romantyczny kochanek, murzyńsko - amerykański Rusłan czy Romeo — to kaleki żebrak Porgy. Jest i zły czarodziej Czarnomor, który rozłączy kochanków. Trudni się on handlem kokainą i źródło swej czarodziejskiej mocy opiera nie na władzy nad duchami, lecz na dolarach. A Porgy — Rusłan w poszukiwaniu uwiezionej ukochanej siądzie nie na ognistego rumaka, lecz na swój wózek inwalidy, zaprzężony w kozę.

Taka jest nowoczesna wersja odwiecznego dramatu stanowiącego treść opery „Porgy and Bess". A Muzyka? Również i muzyka odbiega od utartych pojęć o muzyce operowej. Dźwięczą w niej wyraźnie motywy jazzowe. Czyż taka opera może rościć sobie prawo do miana amerykańskiej muzyki narodowej? Niejeden uznany autorytet odmówiłby jej tego prawa.

Innego zdania było jednak wielu wybitnych kompozytorów europejskich. Tak np. kiedy w r. 1893 Antoni Dworzak w swej V symfonii „Z nowego świata" zapragnął opisać językiem muzyki wrażenia z podróży po Ameryce, bez wahania sięgnął po motywy murzyńskich pieśni ludowych. Kompozytor młodszego pokolenia, Darius Milhaud, w „Stworzeniu świata" wykorzystał elementy muzyki jazzowej, jako prawdziwie amerykańskiej.

Można stwierdzić bez żadnej przesady, że gdyby nie Murzyni, narodowa muzyka amerykańska w ogóle by nie istniała. Ich muzyka określająca swym nerwowym rytmem dynamiczny rytm życia Nowego Świata zaawansowała do wyżyn muzyki narodowej.

Ten wzgardzony i poniżony naród pariasów dzierży w królestwie muzyki berło władzy niemal niepodzielnej. Najwybitniejsi muzycy murzyńscy z nadania narodu piastują tytuły królewskie i książęce, jak „King" Oliwer czy „Duke" Ellington. I nie jest przypadkiem, że najwybitniejszy amerykański kompozytor narodowy, George Gershwin, oparł całą swą twórczość na murzyńskich motywach ludowych.

Początki kariery Gershwina przypominają koleje losu wielu muzyków murzyńskich. Urodzony w nowojorskiej dzielnicy nędzy, w rodzinie biednych emigrantów z Polski, późno rozpoczął studia muzyczne. Jednakże w błyskawicznym czasie zdobył popularność jako twórca jazzowych „przebojów", urzekających inwencją melodyczną i oryginalną, ciekawą harmonizacją. Ale kompozytor nie chce poprzestać na pisaniu popłatnych piosenek dla popularnych tancerzy Ginger Rogers i Freda Astaire'a, dla hollywoodzkich wytwórni filmowych. Ambicją jego jest stworzenie narodowej muzyki symfonicznej, wykorzystującej twórczo murzyński folklor. Postanawia więc gruntownie poznać całe jego bogactwo, dokopać się do jego źródeł niezmąconych przez skomercjalizowany w teatrzykach Broadway'u jazz.

Skąd biją te źródła? Pierwotna nazwa jazzu brzmiała rag - time — „rytm oberwańców". Trzeba więc iść między oberwańców. I Gershwin rozpoczyna wędrówki etnograficzne po skupiskach nędzy murzyńskiej w delcie Missisipi, w „czarnym pasie", na plantacjach bawełny, którą uprawiają ci nowocześni niewolnicy. Poznaje gorzką prawdę o ich życiu, słucha ich smutnych „blues" i chóralnych hymnów religijnych „negro spirituals" — o Mojżeszu, który nie wywodzi swych synów z niewoli egipskiej, o Bogu, któremu ofiarują swój ból, swą rozpacz i nadzieję. Mimo tragicznych warunków bytu ludzie ci potrafią cieszyć się i bawić jak dzieci. Słucha więc porywających dynamiką melodii tanecznych, improwizowanych z niebywałą maestrią przez nieznających nut muzyków murzyńskich.

Bess (Marta Flowers) w ramionach swego pierwszego kochanka Crowna (Jacka Mc Curry).

Ten materiał twórczo wykorzystuje w swych utworach symfonicznych takich jak: słynna „Błękitna rapsodia", stanowiąca koncert na fortepian z towarzyszeniem orkiestry (spopularyzowany u nas ostatnio przez Władysława Kędrę), jak suita „Amerykanin w Paryżu", wreszcie — jak ostatnie wielkie dzieło przedwcześnie zmarłego kompozytora — opera murzyńska „Porgy and Bess" do libretta Dubose-Haywarda.

Przedstawia ona smutne życie czarnych mieszkańców portowego miasta, ich troski i radości. Na muzykę tę składają się pieśni żałobne, przejmujące bólem „negro spirituals". Piękna kołysanka, porywający duet Porgy and Bess i dramatyczne recitatywy w scenach pełnych dynamizmu, niepozbawionych akcentów brutalności.

Zobaczymy tę operę w oryginalnym wykonaniu murzyńskiego zespołu Everyman's Opera, który po sukcesach w miastach zachodnioeuropejskich, następnie zaś w Związku Radzieckim przybył obecnie do Polski.

D. TRYLEWICZ